Nr. 293. Kraków, Wtorek 25 Grudnia 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W pierwszym kwartale przyszłego roku rozpoczniemy w feletonie naszego pisma druk nadzwyczaj zajmującej, rozmiarami większej powieści. najznakomitszej współczesnej polskiej autorki, — Elizy Orzeszkowej p. t.:

„Australczyk“.

Oprócz tego zamieścimy w najbliższym czasie nowele i powieści: Sewera i Rodziewiczówny, a przyrzeczoną mamy także pomoc pierwszorzędnych na polu powieściopisarstwa w Polsce autorów.

W drugim feletonie, jak dotąd, zamieszczać będziemy oprócz rozpraw popularnych i wiadomości ze świata literacko-artystycznego, tłómaczenia celniejszych dzieł powieściowych z literatury zagranicznej.

Silnie i wszechstronnie w tym roku rozwinięty dział korespondencyj z kraju i zagranicy, nietylko utrzymujemy w mocy, lecz wzbogacamy pozyskaniem nowych, stałych korespondentów.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Od Administracyi.

Prenumeratorowie *N. Reformy,* którzy z góry **wprost do nas** nadeślą prenumeratę **całoroczną** (w miejscu 16 złr., na prowincyi 20 złr.) otrzymają na żądanie, o ile zapas starczy, **bezpłatnie** następujące dzieła:

1) **„Pożary i zgliszcza“,** dwutomową powieść na tle powstania styczniowego osnutą, przez autorkę, kryjącą się pod pseudonimem „Zmogas“. Powieść ta w handlu księgarskim kosztuje 1 złr. 50 ct.

2) **„Warszawę w r. 1794“,** skreśloną przez Bronisława Szwarce. W b. r. drukowała ją *N. Reforma* w feletonie. Jest to dzieło pomnikowe, obudziło też niezwykłe zajęcie. W handlu księgarskim kosztuje 1 złr. 20 ct.

3) **„Królowie“,** powieść sensacyjną Lemaitre'a. W handlu księgarskim kosztuje 1 złr. 20 cnt.

4) **„Lat temu czterdzieści i cztery“,** powieść osnutą przez Pelnicza na tle rewolucyi 1846 roku. Główna akcya odbywa się w Krakowie.

Prenumeratorowie którzy uiszczą przedpłatę za pół roku (w miejscu 8 złr. na prowincyi 10 złr.) otrzymają na żądanie jedno z powyższych dzieł bezpłatnie.

Wszystkim bez wyjątku Prenumeratorom przysłuża prawo otrzymywania „**Śmigusa**“ po zniżonej cenie 90 ct. kwartalnie i czasopisma „**Nowe Mody**“ po 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

***Kraków,** 24 grudnia.*

Pełne dwa miesiące trwała ostatnia sesya austryackiego parlamentu. Dyskusya nad kodeksem karnym była główną treścią obrad pełnej Izby. Uchwalenie ogólnej części kodeksu jest jednak jedynym owocem długich rozpraw w Izbie poselskiej, a w tej uchwale reprezentanci ludu utrzymali karę śmierci i zgodzili się na dalsze jej wykonywanie za pomocą szubienicy. Do załatwienia całego kodeksu jeszcze daleko i pesymiści nie bez racyi nie przestali się obawiać, że ta Izba poselska nie znajdzie już czasu na dokończenie rozpoczętego dzieła.

Nieustająca komisya dla reformy procedury cywilnej ukończyła obrady nad projektami ustaw, przedłożonemi przez rząd w poprzednich sesyach i stanowiącemi jądro sprawy. Obie zaś Izby przyjęły tak zwaną *lex Barnreither*, która niewątpliwie przyspieszy uchwalenie ustaw. Parlament austryacki, przenosząc prawa swoje na nieustające komisye, wypuścił z rąk swoich część władzy i nieprzyjaciołom swoim sam przeciw sobie dał broń, przyznając, że nie posiada uzdolnienia do większych prac kodyfikacyjnych. Nieustająca komisya Izby panów rozpoczęła już pracę, a tak ta oddawna oczekiwana reforma postąpiła naprzód i szybkim krokiem zbliża się ku spełnieniu życzeń całego społeczeństwa, ale zbliża się doń kosztem powagi parlamentu.

Posunęła się również naprzód sprawa reformy podatkowej. Komisya Izby poselskiej przedłożyła bowiem już opracowany przez siebie projekt który razem z budżetem wypełni najbliższą sesyę wiosenną.

Ustawa o poborze rekruta, ustawa o wyprzedażach, ustawa o lokalnych drogach żelaznych, prowizoryum budżetowe, ustawa o żandarmeryi, ustawa o konkurencyi kościelnej i ustawa o święceniu niedzieli, oraz kilka drobniejszych ustaw dopełniają obrazu ustawodawczej działalności Rady państwa w ostatniej sesyi.

Najważniejsza jednak sprawa — reforma wyborcza — nie postąpiła niemal wcale naprzód. Wyszła ona wprawdzie z błędnego koła konferencyj rządu z prezesami klubów i komisya, wybrana przez Izbę, zaczęła nareszcie zajmować się nią na seryo, ale posiedzenia jej skończyły się wyborem podkomisyi, która zaledwie jedno odbyła posiedzenie. Sytuacya wyjaśniła się jednak o tyle, że dziś nie może nikt spodziewać się, aby Rada państwa w ustawach wyborczych poczyniła zasadnicze zmiany. *Census* podatkowy, podział na kurye, a nawet prawdopodobnie pośrednie wybory w kuryi włościańskiej pozostaną nadal nietknięte. Wśród powodzi projektów dziś baczyć potrzeba, aby nie wypłynął na wierzch i nie utrzymał się projekt najgorszy, najmniej uwzględniający potrzeby i żądania społeczeństwa. Nie ma też optymisty. któryby spodziewał się rychłego załatwienia sprawy. Izba poselska nową ustawę wyborczą uchwali dopiero w ostatniej chwili kończącej się niebawem kadencyi.

Sesyę jesienną, którą rozpoczęły wnioski naglące o zniesienie stanu oblężenia i o reformę wyborczą, zakończyła arcyniemiła dyskusya z powodu powołania p. Dunajewskiego do ministerstwa handlu i nominacyi dr. Rosnera wicesekretarzem ministerstwa oświaty. a wielce charakterystycznym dla stosunków austryackich był wniosek p. Kramarza, zmierzający do tego, aby posłowie wśród sprawowania mandatów nie przyjmowali posad rządowych. Większość Izby zasłoniła rząd przed opozycyą, ale ani uchwały Izby, ani przemówienia ministrów nie zatarły i nie osłabiły wrażenia, jakie wywarły w społeczeństwie wnioski p. Kramarza i Luegera. Rząd tylko formalnie odniósł zwycięstwo.

Koalicya przetrwała znowu jednę sesyę. Z walki parlamentarnej nie wyszła jednak wzmocnioną. Pozornie w siłach jej nie zaszła żadna zmiana, a jednak wewnątrz klubu Hohenwarta mnożą się różnice zdań i rozluźniają się węzły. Nad klubem tym wisi bezustannie groźba zupełnego rozbicia, a więc i koalicyi grozi śmiertelna choroba.

Mimo uchwał młodoczeskiego wiecu w postępowaniu młodoczeskich posłów do Rady państwa nic się nie zmieniło. Radykalne żywioły, wzmocnione przybyciem omladinisty p. Raszina, nie zastosowały się wcale do uchwał wiecu i nie straciły nic z wpływu, jaki wywierały na klub młodoczeskich posłów do Rady państwa. Nie brak było wreszcie w Izbie poselskiej scen gwałtownych i osłabiających powagę parlamentu. — Z Młodoczechami szli na tej drodze antisemici w zawody.

Koło polskie w ubiegłej sesyi popełniło dwa wielkie i ciężkie błędy. Pierwszym z nich był udział w żałobnej manifestacyi z powodu śmierci cara, drugim niewykonanie własnej uchwały w sprawie języka, w jakim żandarmerya koresponduje ma z urzędami administracyjnemi, sądami i władzami autonomicznemi.

Jedyną zdobyczą, jaką posłowie nasi przywożą jest ustawa [illegible] obligacyom, jakie kraj wyda przy budowie lokalnych dróg żelaznych, prawa papierów, w których lokować można majątki sieroce. Nawoływania nasze, aby Koło zajęło się sprawą śląską, pozostały i tym razem bez najmniejszego skutku. Koło nie uczyniło żadnego [illegible] kroku. Również dla Sejmu naszego nie zdołano wywalczyć więcej czasu i odpowiedniejszego czasu do obrad. W sprawie reformy wyborczej Koło nie zajęło stanowiska, na jakiem chcielibyśmy je widzieć. Przyznać jednak musimy, że nie stanęło na ciasnem stanowisku drugiego projektu Hohenwarta, na który zgodził się p. Zaleski. Działalność prezesa Koła pozostawiała wiele do życzenia, a jego arbitralność, niezwoływanie posiedzeń Koła i niewykonanie uchwały, odnoszącej się do ustawy o żandarmeryi, były przyczyną owych ciężkich błędów, jakie musieliśmy wytknąć Kołu. P. Zaleski na stanowisku ministra dla Galicyi nie zaskarbił sobie wdzięczności kraju. Jako prezes Koła nie będzie mógł wykazać się lepszemi owocami swej działalności.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań,** 21 grudnia.*

(Gwiazdka w Wielkopolsce.)

(φ.) I znowu ludzkość za dni kilka obchodzić będzie radosną pamiątkę wielkiego dnia tryumfu światła nad ciemnością, prawdy nad fałszem i przesądem, miłości nad ciasnym egoizmem, a w szeregu ludów radujących się nie zabraknie i nas i zabraknąć nas nie powinno, bo kto, jak my, walczy dla siebie o zwycięstwo światła, prawdy i miłości, ma prawo radować się wespół z innemi szczęśliwszemi ludami w dniu, w którym zwycięstwo tych wielkich haseł zabłysło dla całej ludzkości, choć ono nie wszystkich ludów a tak samo i naszego niestety nie stało się udziałem w zupełności. Weźmiemy więc w radości wigilijnej całego świata udział jak najpełniejszy, choć losów zawiść i złość ludzka ducha nam pognębić i wszelką radość zamącić pragną; będziemy się radować, bo to w pierwszym rzędzie święto narodów-paryasów, a my wśród nich najbardziej udręczeni.

Będziemy się radować, bo widzimy, że dzięki wytrwałości naszej dziś już zaprzestano nas lekceważyć, a już zaczynają się liczyć z nami. Toć jest to dowodem wielkiej żywotności naszej, że pod protektoratem wielkiego angura niemieckiego tworzą się różne spiski i urządzają się bojkoty, na naszą zgubę obliczone. Dzikie krzyżackie hasło *ausrotten* rozlega się coraz silniej po niemieckich krainach, ale krzyki te właśnie są znamieniem niemocy naszych wrogów, którzy nas wprawdzie przed wiekiem pochłonęli, ale nas w żaden sposób strawić nie mogą. Więc te spiski i bojkoty jak z jednej strony są dowodem niemocy wrogów naszych, a siły odpornej żywiołu naszego, strzegącego u kolebki Piasta najbardziej zagrożonych kresów Ojczyzny, tak z drugiej strony wyjdą nam na dobre, gdyż jeszcze więcej na wewnątrz zsolidaryzują i wzmocnią nasze społeczeństwo i utworzą z niego obóz dla wrogów niezdobyty.

Gdziekolwiek spojrzymy, nawet na kresach, które do niedawna uchodziły za stracone pozycye, na Warmii, w Prusach Zachodnich, na Śląsku nawet, idea narodowa ciągle nowe święci tryumfy.

Po wszystkich miastach i miasteczkach, a nawet wioskach w całym zaborze pruskim od Gdańska do Opola, rozlegały się w tym roku wzniosłe hymny na cześć bohatera z pod Racławic, które zlewając się z pieniami braci galicyjskich i cichemi łzami braci kongresowych, tworzyły cudną harmonię pomiędzy przedzielonymi kordonami, lecz nierozerwalnemi dzielnicami naszej Ojczyzny, a zarazem były wymownym i stanowczym protestem przeciw tym, którzy po klęsce maciejowickiej łudzili się, że to już „*finis Poloniae*“. Aby zaś ten protest poprzeć czynem stara się Wielkopolska, a wraz z nią siostrzane dzielnice, cierpiące z nią wspólnie niewolę pruską, postawić bohaterowi walk, przed wiekiem o niepodległość kraju stoczonych, pomnik nie z martwego kamienia, ale pomnik w sercach wdzięcznego ludu, i zebrała już na fundusz Kościuszkowski, przeznaczony na oświatę ludu, jak na nasze stosunki, dość pokaźną kwotę.

A jaki zapał do prac obywatelskich objawia się w szerokich warstwach ludu! Dziś nieprzyjaciel nie może się powoływać na to, że tylko szlachta i duchowieństwo broni dawnych ideałów narodowych; — dziś widzi poza warstwami, które dawniej wyłącznie służyły dobru publicznemu, garnący się lud polski, a ten ma dość sił w sobie, aby podtrzymać sztandar, który się zachwiał w rękach osłabionej starszej braci, i aby ten sztandar poprowadzić do nowych zwycięstw. Po naszych miastach i miasteczkach z każdym rokiem dokonywa się pocieszający ruch emancypacyjny naszego mieszczaństwa, a byle od tego ruchu usunąć szkodliwy wpływ niepowołanych opiekunów, to można się po naszem mieszczaństwie spodziewać, że ono ze zdrową myślą i z otuchą i wiarą w swoje siły zwycięsko stanie do walki konkurencyjnej z żywiołami obcemi i nam wrogiemi.

Naprzeciwko kolonizacyi, której działalność zresztą w minionym roku mniej nam dała się we znaki, staje do konkurencyi prywatna kolonizacya polska, pomnaża się liczba ludu i mieszczaństwa posiadającego i majątek narodowy rośnie, dowodem czego banki nasze i sieć spółek zarobkowych, rozciągająca się na całej przestrzeni naszego zaboru.

Praca organiczna raźno postępuje naprzód, a choć w niej niejednego nam jeszcze braknie, choć szczegóły nie zawsze są bez błędu, to jednak wszędzie widzimy jak najzacniejsze chęci służenia jak najlepiej i według sił dobru publicznemu. Obok ciężkiej pracy nad ugruntowaniem podstaw materyalnego bytu, widzimy wszędzie równie gorliwą pracę w kierunku zaspokojenia idealniejszych potrzeb społeczeństwa. Setki kół włościańskich, Towarzystw przemysłowych, śpiewackich, sokolskich i t. d. po wsiach i miastach z coraz większym dla społeczeństwa pracują pożytkiem. W ruchu naszych Towarzystw widzimy wszędzie pocieszającą dążność do centralizacyi u góry, a decentralizacyi u dołu. Mamy świeżo utworzony Związek Towarzystw przemysłowych, Związek Towarzystw śpiewackich i Związek Towarzystw sokolich, a świeżo odbyty zjazd prezesów Towarzystw przemysłowych był ważnym momentem w życiu naszych Towarzystw, popychającym je znowu o jeden ważny krok naprzód.

W społeczeństwie zaznacza się obecnie silny ruch w sprawie przyszłorocznej prowincyonalnej wystawy w Poznaniu. Wywalczywszy sobie na niej zupełne językowe równouprawnienie, stara się teraz wykazać, że przemysł polski w naszej dzielnicy jest większy, aniżeli niemiecki, a raczej żydowski, bo przemysłu niemieckiego prawie u nas nie ma wcale. Także Polki nasze wzięły się do dzieła i w ostatnim czasie potworzyły kilka Towarzystw, mających na celu podniesienie polskiego przemysłu domowego, wzajemne pouczanie się i uczenie maluczkich.

Jest więc się czego radować, bo mimo klęsk, których i ten rok miniony nam nie oszczędził, widzimy wszędzie postęp i zwrot ku lepszemu. Więc mamy prawo radować się w gwiazdkę wilijną i radować się będziemy z czystem sercem i sumieniem!

Instytucya suplentów.

(Ciąg dalszy.)

Byłby już przecież czas najwyższy, aby te nienormalne stosunki usunąć, bo szkoda tylko trudu profesorów, z których wykładów bardzo wielu nie może korzystać, a co ważniejsza, szkoda drogiego czasu uczącej się młodzieży. Podczas całego czterolecia na wydziale filozoficznym brak wszelkiej kontroli nad studyum. Nikt nie troszczy się o słuchaczy, nikt nie pyta się go, co on czyta i czem się [illegible]muje, nikt nie udziela mu żadnych wskazówek [illegible]kodliwsze, nikt go nie zmusza do tego, aby [illegible]ką według pewnego racyonalnego planu zajmował. Słuchacz może sobie robić, co mu się podoba; główną rzeczą jest, aby opłacił czesne, a jak potem przy egzaminie będzie odpowiadał, to już jego jest rzeczą. Wychodzi się tu z zasady złotej wolności nauczania i uczenia się *(Lehr- und Lernfreiheit)*, która to wolność, jakkolwiek w teoryi może i

St. Koźmian o styczniowem powstaniu.

(Stanisław Koźmian: Rzecz o roku 1863, tom I, Kraków 1894 — str. 254. Tom II, Kraków 1895 — str. 328 — 8°.)

8 (Ciąg dalszy).

Ludność cała — nietylko tak zwane „pospólstwo“, ale też i cała inteligencya, nieprzeliczonym tłumem zalegała ulice, któremi car przejeżdżał. i wydawała entuzyastyczne okrzyki. Domy ozdobione świątecznie — balkony zapełnione wystrojonemi damami. Słowem Warszawa, cała Warszawa przyjęła cara tak, że on sam z zadziwienia wyjść nie mógł i zadowoleniu swemu kilkakrotnie dał wyraz. Szlachta zjechała się z całego kraju i wydała bal, który świetnością swoją przewyższał wszystko, co Warszawa od dawna zapamiętała. Gdy car podczas balu zeszedł do sali, w której odbywała się wieczerza, wszyscy powstali, wznieśli kielichy i okrzyk „niech żyje car“ zatrząsł ścianami sali balowej w pałacu namiestnikowskim. Car był oczarowany.

To były znamiona zewnętrzne, demonstracyjne. Pierwsza demonstracya w Warszawie po rządach Mikołaja — była demonstracyą na rzecz cara. Próbowano jednak nadać temu wyraz ściśle polityczny. Jak gdyby przeczuwano receptę, jaką p. Koźmian po 38 latach Królestwu na owe czasy zapisze — ściśle się do niej zastosowano. Jak Galicya w roku 1860, tak Królestwo w roku 1856 wybrało drogę adresu. Jezierski — ten sam Jezierski, który w roku 1830 jeździł do Petersburga dla próbowania kompromisu między carem a powstaniem — polecił publicyście, piszącemu pod pseudonimem Schedo-Ferroti, napisać memoryał o położeniu Królestwa, z żądaniami: 1) amnestyi i powrotu Sybiraków — 2) udziału obywateli w rządach przez wybieralność sędziów pokoju — 3) uniwersytetu polskiego w Warszawie. Chyba już niepodobna mniej żądać. Memoryału tego kancelarya carska nie doręczyła carowi, który jednak został o nim przez Gorczakowa zawiadomiony.

Wielopolski ułożył inny adres i chciał, na czele kilku reprezentantów szlachty, carowi go wręczyć. Adres ten miał się domagać przywrócenia stanu rzeczy z roku 1815. Ale margrabia nie chciał narażać się na publiczne, głośne odtrącenie, nie mógł zresztą niespodziewanie cara adresem zaskoczyć. Zapytał więc drogą gabinetową — i otrzymał odpowiedź, że car adresu nie przyjmie. Droga adresu zatem, ta sama, na którą po czterech latach weszła Galicya, była niemożliwą z tej prostej przyczyny, że car adresu przyjąć nie chciał.

Ale nie koniec na tem. Przyjmując szlachtę, która mu dziękowała za przyjęcie balu — powiedział car ową po wieczne czasy pamiętną mowę, która była źródłem wszystkich dalszych wypadków. „Co mój ojciec zrobił — dobrem jest! Pragnę dobra Polaków — ale Polacy sami muszą mi to umożliwić. A więc żadnych marzeń Panowie! — żadnych marzeń!“ A nazajutrz powtarzając to samo, dodał: „Wolę chwalić i wynagradzać, niż ganić i karać, — ale gdy będzie potrzeba, potrafię być srogim i będę srogim“ *(je sévirai)*.

Było to strasznie jasne! Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, jak w tej mowie cara rozumieć wyraz „marzenia“. On się odnosił nietylko do tego dążenia do niepodległości, którego p. Koźmian wyrzec się radzi, ażeby „byt“ ratować, — ale do wszelkiego samorządu. Tylko to zrozumienie jest możliwem wobec tego, że 1) słowa te były wypowiedziane po nieudałych próbach Jezierskiego i Wielopolskiego przedstawienia carowi najskromniejszych życzeń; 2) że były wypowiedziane w bezpośrednim związku z uznaniem za dobre tego, co zrobił car Mikołaj, który zniósł samorząd Królestwa, a zostawiwszy cień tego samorządu w tak zwanym „statucie organicznym“, tego statutu nigdy w życie nie wprowadził — car Mikołaj, który oddał Królestwo na łaskę czynownictwa. Marzeniem zatem uznał car zmianę i naprawę tego, co na Królestwie przez ćwierć wieku tak strasznie ciężyło — marzeniem życzenia Wielopolskiego — marzeniem sprowadzone do najskromniejszych rozmiarów prośby Jezierskiego. Poszło też za tem, że również marzeniem okazał się po kilku latach ten stosunek między carem a narodem, jaki mógł rozmarzać cara w chwili, gdy ludność Warszawy takim zapałem go przyjmowała i gdy szlachta Królestwa na sali balowej z pełnej piersi wzniosła okrzyk: niech żyje car!

Ale nie poprzestał car na samym tylko zakazie marzeń. Zapowiedział — że będzie karać, że potrafi być srogim. Co mu dało powód do tych słów? Co mu mogło podyktować wyrazy które nawet ze względu na chwilę, kiedy je car wypowiedział, były nieprzyzwoite? Wszak zwrócone były do gospodarzy balu, na którym car był gościem — i były odpowiedzią na podziękowanie z ich strony, że car raczył przyjąć ich gościnę. Nie będziemy się spierali z p. Koźmianem, czy wyrazy *je sévirai* były „przestrogą“, jak chce p. Koźmian, czy też groźbą. Zdaje nam się, że w tych zwłaszcza okolicznościach one tylko jako groźba zrozumiane być mogły. Ale mniejsza o to — te wyrazy bowiem miały tylko to znaczenie, że były niepotrzebnem drażnieniem spokojnej zupełnie ludności, wśród której wówczas ani śladu spisków lub jakiejś niepokojącej agitacyi nie było. Ale wprost polityczną wagę miały wyrazy „*point des rêveries*“, wypowiedziane po próbach Jezierskiego i Wielopolskiego i równocześnie z pochwaleniem antipolskiego działania cara Mikołaja. Były one bowiem stanowczem, zupełnie wyraźnem, żadnej wątpliwości nie pozostawiającem odrzuceniem kompromisu.

Porównywać zatem tę sytuacyę z tą, w jakiej była Galicya w chwili podania adresu z 31 grudnia 1860 — to znaczy sądzić powierzchownie, tendencyjnie, wręcz przeciw oczywistemu świadectwu faktów. Mówić, że Królestwo powinno było wejść na drogę kompromisu, kiedy ono faktycznie na nią wchodziło, ale przez cara brutalnie odtrąconem zostało — to znaczy jednostronnie składać zawsze całą winę na naród polski, kiedy ona spada w znakomicie wyższym stopniu na carską politykę.

Po pierwszym pobycie cara w Warszawie Polacy pod zaborem rosyjskim przez całe trzy lata wytrwali w postawie zupełnie spokojnej, legalnej, uległej nawet. Nie zmienili jej po omówionych wyżej dwóch tak bardzo drażniących i niepolitycznych przemowach cara — nie zmienili jej, gdy zaszły fakta tak bardzo oburzające, jak oknutowanie chłopów w Drenowiczach za to że wysłali do cara prośbę o pozwolenie im, by „otwarcie“ wyznawać mogli wiarę unicką swych ojców — albo „bezlitośne oćwiczenie całej męskiej ludności“ wsi Pawłów, za zamiar powrócenia do unii — albo podobny fakt z kilku wsiami w powiecie wołkowyskim, gdzie między innemi we wsi Porowcewo trzech chłopów umarło pod rózgami. *(Z. L. S Historya dwóch lat—Tom I str. 109 do 111).* Ci nieszczęśliwi chłopi, którzy ginęli pod knutem i rózgą, także chcieli kompromisu z rządem carskim — ze swej strony jeden tylko stawiając warunek: by ich nie zmuszano do odstąpienia od wiary ojców. Ich widnokrąg nie sięgał ani do niepodległości, ani nawet do autonomii, ani do jakichkolwiek praw politycznych, — im tylko szło o pozostawienie ich przy unii. Gdyby im to przyznano — byliby z pewnością według recepty p. Koźmiana pogodzili się z rządem rozbiorowym. I za te skromne żądania spadły na nich knuty!...

Naród — powiedzieliśmy — wytrwał na drodze spokojnej i legalnej. Cara przybywającego powtórnie do Warszawy, przyjął znowu entuzyastycznie. Wilno w przyjęciu cara posunęło się tak daleko, że nawet *Z. L. S.* upadlającem nazywa to, co z tego powodu pisali Odyniec i towarzysze! Spisków związków tajnych, agitacyi nawet — po rok 1859 ani śladu.

A rząd? Rząd rosyjski nie uczynił ani kroku, aby z tego usposobienia Polaków skorzystać. Nie ma śladu, żeby w tym czasie próbowano jakiegokolwiek porozumienia — żeby n. p. tych, którzy chcieli polityki, dziś przez p. Koźmiana na owe czasy zalecanej, a więc Jezierskiego lub Wielopolskiego, zapytano o potrzeby i życzenia kraju. Traktowano Królestwo zawsze jako kraj podbity, z którym rząd carski robić może, co mu się podoba. Gdzież tu było pole do kompromisu?

(C. d. n.)

Tadeusz Romanowicz.

bardzo chwalebna, okazała się w praktyce nadzwyczaj niepraktyczną a w setkach wypadków wprost zgubną.

Jest-że to rzeczą bezpieczną, pozostawić młodzieńcowi, który ledwie co opuścił ławę gimnazyalną, zupełną wolność nauki i traktować go prawie jak dojrzałego mężczyznę? Każdy, kto na filozoficzny fakultet uczęszczał, wie z własnego doświadczenia, jak ponętnie oddziaływa ta wolność na młody, surową gimnazyalną dyscypliną długo w karbach trzymany umysł i jak łatwo jest się pochopnym do korzystania z tej prawie bezgranicznej wolności w jak najszerszym zakresie.

A przecież jak łatwo możnaby zapobiedz anormalnym stosunkom, które wobec młodzieńczej lekkomyślności i braku doświadczenia słuchaczów nie mogą wcale dziwić nikogo, gdyby się raz zdecydowano zerwać z tą akademicką wolnością na wydziale filozoficznym i gdyby chciano zmuszać słuchaczów do pilności i pracy obowiązkowemi egzaminami, któreby jeśli nie co kursu, to przynajmniej co roku się odbywały. Dodatnie skutki takiego urządzenia byłyby widoczne już w pierwszym roku, bo gdyby słuchacz wiedział, że nie złożywszy wymagalnego ustawą egzaminu, nie będzie przyjęty na rok wyższy, to z pewnością nie odkładałby pracy z dnia na dzień, lecz zabrałby się z całą gorliwością do nauki, aby tylko roku nie stracić. Z drugiej zaś strony pewną jest rzeczą, że świadomość, iż o znaczny krok posunął się naprzód w swych studyach, przyczyniłaby się znacznie do wzmocnienia energii i ufności we własne siły.

Nie ulega też wątpliwości, że i wiadomości słuchaczów, przy takim systemie uczenia się i nauczania nabyte, zyskałyby tylko na gruntowności i stałyby się ich nieodłączną własnością może i na całe życie, co przy teraźniejszym systemie jest prawie niemożliwem, bo chociażby suplent, siadający dzisiaj do egzaminu, najsumienniej był przygotowany, to przygotowanie to zawsze jest mniej więcej doryweze i nerwowe, i nie odbywa się prawie nigdy systematycznie i z należytem zgłębieniem przedmiotu.

Wobec istniejącego obecnie systemu nauki na filozofii jest również rzeczą wytłómaczalną, że profesorowie gimnazyalni stosunkowo mało zajmują się naukami ścisłemi; na filozofii mało który zaprawił się do ściśle naukowego badania, a trudności, z jakiemi walczyć musiał, zanim zdał egzamin, mogły, a nawet musiały mu obrzydzić wszelką dalszą pracę umysłową. A szkoda to wielka dla nauki naszej; bo jest w gronie profesorów gimnazyalnych wielu zdolnych ludzi, którzy na niebogatej wcale niwie naszej rodzimej nauki z wielkim skutkiem mogliby pracować.

Urządzenie takie wymagałoby wprawdzie znacznie więcej pracy ze strony profesorów, lecz wątpię, czyby się znalazł kto między profesorami uniwersytetu, któryby na ten projekt w zasadzie się nie zgodził, chyba że mu dobro młodzieży zupełnie jest obojętnem.

Smutno to bardzo, że taki ustrój na wydziale filozoficznym dotychczas nie został wprowadzony; smutniejszą atoli i jeszcze bardziej ubolewania godną jest okoliczność, że administracya szkolna na te dla zdrowego rozumu wprost niepojęte wadliwości wcale nie zwraca uwagi i każdego ukończonego słuchacza filozofii bez żadnej ceremonii, z największą gotowością mianuje suplentem, nie oglądając się wcale na to, czy on się z egzaminem już uporał lub czy choć w stadyum tem się znajduje, i nie żądając od niego wcale dowodów, czy on **rzeczywiście pracował** na uniwersytecie. Na tem nie zależy naszej władzy szkolnej, ona bowiem cieszy się tylko, że udało się jej złapać „**element**“, którym może w jakimś zakładzie lukę wypełnić!

Z dniem wstąpienia do służby rozpoczyna się dla suplenta okres jego materyalnej i moralnej ruiny. Zamiast, aby młodego nauczyciela, który co dopiero rozpoczął swój zawód i ma na głowie jeszcze egzamin, używano tylko jako siłę pomocniczą, — obarcza się go godzinami lekcyjnemi i stawia się względem niego zbyt wygórowane żądania, jak gdyby on już był stałym profesorem i o niczem innem nie potrzebował myśleć, jak tylko o szkole.

Taki suplent otrzymuje z re[illegible] 20 godzin tygodniowo, czasem 22, a naw[illegible], które do tego jeszcze tak są [illegible] rozdzielone, że nie następuje jedna be[illegible]nio po drugiej, lecz między jedną a drugą znajdują się jednogodzinne pauzy, które na nic nie dadzą się zużytkować i tylko jako stracony czas muszą być uważane. — Tak więc dzieje się zwykle, że obowiązki gimnazyalne absorbują suplentowi całe przedpołudnie; pozostaje mu wprawdzie całe popołudnie wolne, ale tylko na piśmie, bo: przyszedłszy do domu, zasiada do poprawiania zadań, co niekiedy i dwie godziny zajmuje, a skoro się z tem upora, musi się przygotowywać do lekcyi na następny dzień, co przecież nie da się załatwić w kilku minutach.

Wliczywszy zaś do tego wszystkiego liczne zastępstwa, inwigilacye, całogodzinne konferencye, które często dla śmiesznie małoznacznej drobnostki bywają zwoływane, łatwo wyrozumieć, że suplent cały dzień szkole poświęcić musi. Nawet niedzieli nie ma nauczyciel wolnej; istnieje bowiem przepis, że każdy t. zw. gospodarz klasy (a któryż z suplentów nim nie jest?), musi być obecnym na egzorcie i prowadzić uczniów do kościoła co trwa do $9\frac{1}{2}$ godziny; a gdy się już tego pozbył, udaje się, raczej musi się udać do kancelaryi i udzielać stronom informacyj o postępach uczniów, co trwa znowu do godziny 11 przed południem, — poczem może się już udać do domu, naturalnie, jeżeli nie jest zapowiedziana jeszcze jaka „malutka“ konferencyjka, która się często poza godzinę 12 przeciąga.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 grudnia.

Przesilenie węgierskie żywo zajmuje opinię publiczną. Po powrocie **Wekerlego** do Pesztu odbyło się natychmiast posiedzenie rady ministrów. Następnie do osób, z któremi cesarz konferować ma po przyjeździe swoim do Pesztu, wysłane listy z wezwaniem, aby nie opuszczały stolicy i oczekiwały oznaczenia dnia i godziny audyencyi u monarchy. Na liście osób, z którem ma cesarz konferować, znajdują się tym razem nietylko nazwiska członków stronnictwa liberalnego, ale także osobistości należące do innego obozu. Zawiadomienie o zamiarze powołania ich do monarchy otrzymali prezydent Izby poselskiej **Banffy**, obaj wiceprezydenci tej Izby Dezydery **Perczel** i hr. Teodor **Andrassy**, posłowie: Koloman **Tisza**, Koloman **Szell**, bar. **Podmaniczky**, dr. Maksymilian **Falk**, dr. Ignacy **Daranyi**, hr. Juliusz **Szapary**, dr. Wojciech **Apponyi**, Ferdynand **Horanszky**, prezydent Izby magnatów Józef **Szlavy**, wiceprezydent tej Izby hr. Tibor **Karolyi** oraz członkowie Izby magnatów bar. Bela **Orczy**, hr. Tassilo **Festetits**, bar. Koloman **Kemenyi**, hr. Ferdynand **Zichy** i hr. Aureli **Desewffy**. Lista ta nie jest jeszcze zamkniętą i oprócz wymienionych osób prawdopodobnie będą i inne powołane do cesarza. Jako następcę dra **Wekerlego** powszechnie wymieniają prezydenta Izby poselskiej **Banffy'ego**. Powszechnem jest również mniemanie, że zmieni się tylko rząd, ale nie ulegnie zmianie dotychczasowy kierunek i stronnictwo liberalne nie ustąpi miejsca innemu.

Kapitan Dreyfus skazany.

Wyrok w procesie Dreyfusa, którego z taką niecierpliwością oczekiwano, już został obwieszczony. Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, oskarżony skazany został na **dożywotnią deportacyę i na utratę czci** — Przy obwieszczeniu wyroku, w myśl wojskowej procedury sądowej, Dreyfus nie był obecny; natomiast dopuszczono do sali obrad publiczność która oczekiwała przed gmachem sądu. Ostatnie sobotnie posiedzenie sądu trwało dosyć długo, ponieważ obrońca **Demange** miał kilkogodzinną mowę, ułożoną podobno z wielką zręcznością ale publiczność jej nie słyszała, gdyż obrady, jak wiadomo, były tajne, a publiczność wpuszczono dopiero w chwili, gdy sąd udał się na ostateczną naradę. O godzinie 7 wieczór sąd powrócił do sali obrad i przewodniczący pułkownik Maurel obwieścił, że sądowi wojennemu przedłożono tylko jedno pytanie:

„Czy kapitan Dreyfus winnym jest tego, że w roku 1894 w Paryżu obcemu mocarstwu, a względnie reprezentantowi obcego państwa, **wydał dokumenty, dotyczące obrony krajowej**, i czy przez to popełnił czyn lub **wszedł w porozumienie z obcem państwem** celem skłonienia go do nieprzyjacielskich kroków przeciw Francyi lub dostarczenia mu środków do tego?“ Na pytanie to sąd odpowiedział **jednogłośnie twierdząco**.

Oskarżonemu odczytano wyrok osobno w obecności komisarza rządowego Dreyfus płakał, dowiedziawszy się o treści wyroku. — Komisarz **Brisset** oznajmił mu następnie, że ma 24 godziny czasu do zgłoszenia apelacyi. **Dreyfus zgłosił apelacyę**.

Wieść o skazaniu Dreyfusa rozeszła się po Paryżu z szybkością błyskawicy i zrobiła wielkie wrażenie. Dzienniki podały wyrok w nadzwyczajnych dodatkach. Deputowany **Gauthier de Clagny** ma interpelować rząd w sprawie procesu Dreyfusa zaraz na poniedziałkowem, a więc na dzisiejszem posiedzeniu. Inni deputowani mają podobno zamiar wystąpić z wnioskiem o **przywrócenie kary śmierci w podobnych wypadkach zdrady ojczyzny**.

Z Włoch.

Komisya z pięciu, wybrana przez senat celem zbadania dokumentów **Giolitti'ego**, zdała sprawę ze swoich czynności. Komisya oświadczyła, że dokumentom tym nie przypisuje żadnego zasadniczego znaczenia, gdyż najważniejsze z nich pochodzą z pod pióra **Tanlongi**, który pisał je w więzieniu, aby winę zwalić na posłów i senatorów. Co do winy senatorów, to komisya przesłuchała tych z nich, których w dokumentach Giolitti'ego wymieniono i przyszła do przekonania że na senatorach tych żadna nie ciąży wina.

Komisya senatu załatwiła się zatem krótko i węzłowato ze sprawą, która tyle narobiła hałasu. Łatwy to wprawdzie sposób wybrnięcia z .. błota, lecz argumentacya taka przekonywującą nie jest. Dotąd nikt nie udowodnił, że weksle i rachunki, świadczące o łapówkach, pobieranych z Banku rzymskiego przez różnych dygnitarzy, a między tymi przez samego Crispi'ego, — nie są autentyczne. Dopóki to nie nastąpi, żadna powaga nie może zasłonić poszlakowanych mężów stanu od poważnych i ich honorowi wielce uwłaczających zarzutów. Tanlongo **mógł** niektóre z tych dokumentów podrobić, — lecz nie **musiał** tego uczynić i nikt dotychczas nie udowodnił mu, że tak postąpił.

Dowodów w tym kierunku dostarczyć powinien proces o oszczerstwo, przez Crispi'ego wytoczony Giolitti'emu. Jeżeli proces będzie należycie prowadzony, to kwestya autentyczności dokumentów Giolitti'ego powinna się wyświetlić. Po Rzymie rozeszła się wiadomość, że na czas trwania tego procesu kierownictwo gabinetu obejmie minister Saracco. Wiadomość ta o tyle wydaje się dziwną, że nie praktykowaną jest rzeczą, aby ktoś zastępował prezydenta gabinetu, który godności swej nie złożył i każdej chwili mięszać się może do spraw bieżących

Izba poselska ma być rozwiązaną. Jeżeli zapowiedź ta się sprawdzi, to rząd dzisiejszy narazić się może na przykre niespodzianki. Już dzisiaj odzywają się głosy potępiające ten zamiar rządu, a głosy te pochodzą nietylko ze strony opozycyi lecz ganią rząd także stronnictwa umiarkowane.

Interwencya ministra Murawiewa w sprawie krożańskiej.

Korespondent *Dz. Pozn.* podaje ciekawe szczegóły, dotyczące ułaskawienia oskarżonych w sprawie krożańskiej: „Z Petersburga, pisze korespondent, nadeszły autentyczne wiadomości o Krożach. W sprawie tej generał gubernator wileński Orżewski przesłał memoryał, dowodzący, że ułaskawienie skazanych w procesie krożańskim podkopałoby powagę władz na Litwie. Tymczasem minister sprawiedliwości Murawiew w swojem przedstawieniu do cara do wręcz przeciwnego doszedł wniosku, że mianowicie zachowanie się władz administracyjnych wobec ludzi, stających w obronie najświętszych uczuć swoich podkopało powagę rządu i że bezwarunkowo skazanych ułaskawić należy. Jeżeli też w ogóle proces krożański objektywnie został przeprowadzony, jest to zasługa ministra Murawiewa, który na właściwe go skierował drogi. Obecnie w przedstawieniu Murawiewa znalazły się podobno wszelkie szczegóły o nadużyciach, z prywatnych zaczerpnięte źródeł, z wymienieniem imienia i nazwiska osób które tam śmierć znalazły. Car, przeczytawszy to czy też wysłuchawszy tego wszystkiego, na przedstawienie ministra Murawiewa nie napisał, jak zwykle, *„sogłasien“*, lecz *„byt' po siemu“*, to jest tak, jak pisze na ukazach osobnych. Prawnicy powiadają, że jest to niejako akt prawodawczy, mający poważniejsze znaczenie od zwykłego ułaskawienia. Car ich nie ułaskawił, lecz raczej uniewinnił. Podobno już wszystkich wypuszczono. Generał-gubernator Orżewskij uległ słabemu atakowi apoplektycznemu ale już powrócił do zdrowia.

Z Bułgaryi.

Nowy gabinet bułgarski stworzony przez dotychczasowego premiera **Stoiłowa** w porównaniu z dawniejszym przedstawia tylko częściowo odmienną obsadę: tekę sprawiedliwości objął dyplomatyczny agent w Wiedniu, konserwatysta **Minczowicz**, tekę robót publicznych unionista **Madjarów**. Inne wydziały pozostają przy dawniejszych ministrach, a więc Stoiłow zatrzymuje prezydyum i sprawy wewnętrzne, **Naczowicz** sprawy zagraniczne, **Geszow** finanse, pułkownik **Petrow** ministerstwo wojny, **Weliczkow**, który dotąd zarządzał robotami publicznemi, objął tekę oświaty.

Konserwatywno unionistyczny skład nowego gabinetu książę Ferdynand sankcyonował, a sobranie powitało objawami szczerego zadowolenia, które zdają się wskazywać, że nowy rząd rozporządzać będzie pewną większością w sobraniu.

Program Stoiłowa żadnej nie uległ zmianie. Przeobrażenie gabinetu tłómaczy powodami wewnętrznej polityki, co do zewnętrznej pozostaje takim, jak dotąd.

Ludność manifestowała uczucia swoje dla nowego gabinetu w sposób entuzyastyczny, pochodami, illuminacyą i t. p.

Sobranie przyjęło w zasadzie projekt powszechnej amnestyi i przekazało go osobnej komisyi do gruntownego rozpatrzenia.

Testament śp. hr. Wiktora Baworowskiego.

Niedokładne dotąd wiadomości o niepospolitej fundacyi zmarłego niedawno Wiktora hr. Baworowskiego wyjaśnia ostatecznie wydawany w Tarnopolu tygodnik *Głos Podolski* ogłoszeniem następującego odpisu testamentu:

1) Uniwersalnym spadkobiercą moim, całego majątku mojego, mianuję kraj Galicyę i Lodomeryę wraz z W. Księstwem Krakowskiem, a zatem zaraz po śmierci mojej ma Wydział krajowy w imieniu kraju odebrać cały mój majątek na wieczystą i niepozbywalną własność kraju.

2) Stanowię, że dochody z tego majątku mają być tak długo kapitalizowane, dopóki majątek mój nie dojdzie do wysokości dziesięciu milionów złr. w. a, po osiągnięciu dziesięciu milionów, wolno będzie Wydziałowi krajowemu dochody z połowy tegoż majątku na zapisy przezemnie poczynione niżej poszczególnione używać, druga połowa tych dochodów, ma być jednakże dalej tak długo kapitalizowana, dopóki cały majątek nie dojdzie do wysokości dwudziestu milionów złr. w. a., względnie tej wysokości aby dochody z tego majątku rocznie milion złr. [illegible]ły.

3) Dochody z te[illegible]ego majątku, 10 milionów złr. a później 20 [illegible]ionów złr a. w. wynosić mającego który fundusz żelazny stanowić ma przeznaczam na cele oświaty i sztuki, a mianowicie w jednej części na cele umiejętne, w jednej części na cele naukowe, a nareszcie w jednej części na cele artystyczne i wskutku tego mają być następujące zakłady, cele te popierające, utworzone, a mianowicie:

a) Muzeum sztuk pięknych we Lwowie.

b) Zakład naukowy w Tarnopolu nad Seretem, który na wzór lwowskiego zakładu imienia Ossolińskich ma być urządzony.

c) Szkoła rolnicza i lasowa średnia z zastosowaniem do praktyki w majątku moim Łoszniów z przyległościami Józefówka i Krowinka.

Zbiory, które po mnie pozostaną, mają być wcielone do Zakładu w Tarnopolu z wyjątkiem tych, które ściśle artystyczną i muzealną wartość mieć będą — te bowiem należeć będą do Muzeum we Lwowie.

Oprócz tego, chcąc aby z tychże dochodów w pewnej części także istniejące już dawniej instytucye, to jest Akademia umiejętności w Krakowie, szkoła malarska w Krakowie i w Monachium, w ogóle oświata i sztuka polska korzystały, jak niemniej, aby pewna część, nie więcej jednakże, jak dwadzieścia tysięcy złr. rocznie z tychże dochodów na cele humanitarne i dobroczynne, bez uszczerbku jednak tych wyżej wymienionych zakładów obracaną była.

4) Cała ta ustanowa ma nosić nazwę „Zakłady Baworowskiego“. Kuratorem tej fundacyi będzie po wieczne czasy jeden z członków rodziny, którzy wedle następstwa rodowego, w moim dawniejszym testamencie z sierpnia 1859 sporządzonym ustanowionego, do tejże kuratoryi powołani być mają.

Brata mojego Włodzimierza hr. Baworowskiego i jego potomstwo wykluczam od tego a zatem w pierwszym rzędzie będzie kuratorem brat mój Wacław i jego synowie wedle starszeństwa.

Jak długo majątek nie osiągnie 20 milionów złr. a. w., względnie nie będzie przedstawiać rocznego dochodu jednego miliona złr., ma Wydział krajowy wyznaczyć kuratorowi stosownie do jego zajęcia pozycyi, tudzież znacznego dochodu — stałe oznaczyć się mające wynagrodzenie za jego działalność, z dochodów tegoż majątku, które zaraz po mojem zejściu i objęciu przez niego kuratoryi, ma być wypłacane.

Kurator obowiązany będzie zawiadować w porozumieniu i pod kontrolą Wydziału krajowego całym majątkiem i powstać mającemi stąd zakładami ostateczna jednakże decyzya co do sposobu użycia majątku na wskazane cele, należeć będzie do Wydziału krajowego.

Skoro majątek ten dosięgnie wysokości 20 milionów złr. a. w., proszę, aby Wydział krajowy z dzisiejszych dóbr moich Myszkowice, Łuka Wielka, Baworów, Zastawie, Łoszniów, Józefówka i Krowinka utworzył ordynacyę imienia „Baworowskich“, którąby każdoczesny kurator w używanie swoje obejmował; połowę dochodów z tejże ordynacyi zatrzyma sobie kurator jako swoje wynagrodzenie za pełnienie obowiązków kuratora druga połowa dochodów z tej ordynacyi ma być użytą na cele przezemnie powyżej wskazane.

Po wygaśnięciu mego rodu po mieczu mają dalsi ordynaci mieć dodane do swego nazwisko „Baworowski“. — Objawiam to życzenie, lecz wykonanie tegoż pozostawiam Wydziałowi krajowemu, nie chciałbym, aby przez utworzenie ordynacyi, fundacya moja na jakieś trudności — natrafiła, lecz z drugiej strony życzę sobie tym sposobem oddać to, co mojemu rodowi i imieniu tegoż winien jestem.

5) W razie zmiany w walucie ma być ewolucya przeprowadzona i wartość wyrównana.

6) Gdyby ta instytucya nie była w życie wprowadzona lub została zniesiona, zapisuję cały mój majątek Brytyjskiemu Muzeum w Londynie i Instytutowi Francuskiemu w Paryżu, jako fundusz żelazny na powyższe cele.

To jest moja ostatnia wola, którą własnoręcznie wobec 3 świadków podpisuję.

Działo się we Lwowie dnia 17 maja 1881 roku.

Wiktor hr. z Baworowa Baworowski mp. Jako świadek tej ostatniej woli: *Alex. Dunin Borkowski* mp. — Jako świadek tej ostatniej woli: *Mieczysław hr. Skarbek* mp. — Jako świadek tej ostatniej woli: *Józef Ulaniecki* mp.

Panny na wydaniu.

„Dziewice nasze! wesołe, tkliwe,
Gdy swym urokiem serca zajmiecie,
Złociste kłosy pokryją niwę
Naszego życia; a w zimnym świecie
Zapłcną ognie miłości, wiary
I blask rozleją na ziem obszary!“
A. D.

— Więc ty Zosiu?

— Jak mówiłam

— A Lola?

— *Mais ça va sans dire.*

— A Józia?

— Jak wszystkie.

Jakto! więc z całego waszego grona, z całego grona istot żyjących, zdrowych na ciele i umyśle, nie znajdzie się ani jedna, która mi powie: „jestem człowiekiem“, tylko wszystkie powtarzacie: „jestem panną na wydaniu“, czyli mówiąc wyraźniej, jestem towarem, w szesnastym roku należącym do *„hautes nouveautés“*, a w dalszych, to już tylko zdatnym do wyprzedaży, czyli oszukiwania ludzi.

— Ależ ciociu, my nie chcemy być emancypantkami!

— Nikt was też o to nie posądza, chociaż w istocie możnaby was tak nazwać, gdyż emancypujecie się, czyli wyzwalacie z praw ogólno ludzkich, stanowiąc jakiś rodzaj efemeryd, stworzeń nie należących do tego świata, za mało znów doskonałych, ażeby rościć sobie prawo do światów nadziemskich, i nazywacie się „pannami na wydaniu“

Pozwólcie że określę was bliżej Co to jest „panna na wydaniu“? Jest to istota złożona z fałszu i obłudy przedewszystkiem Wszystko w was bowiem, jak w towarze, na który chcą z gwałtem złapać kupca, jest robione na pokaz.

I więc piękność i dobroć, [illegible]liwość i dowcip, wykształcenie i gospodarność, to tylko wabik na kupca

Z chwilą, gdy targ zostanie przybity, to jest z chwilą odejścia od ołtarza, kończy się komedya i obiedwie strony pokazują się takiemi, jakiemi są w istocie. Tak obiedwie, gdyż wiedzcie biedaczki, że i was tak samo oszukiwano Chciano bowiem tylko waszego posagu i urody, o resztę nie dbając i nie dając wam ze swej strony nic więcej, prócz nazwiska i zachwianej nieraz pozycyi.

Nie jesteśmy emancypantkami — wołacie. To znaczy, nie chcemy należeć do tych kobiet, które wywalczają sobie nowe prawa, my jesteśmy konserwatystki i, jak babki nasze, chcemy być tylko żonami i matkami!

Ależ ślicznie! Czy tylko jednak zastanowiłyście się nad tem, jakiemi to żonami i matkami były babki wasze W jakiej to pracy i modlitwie sposobiły się do sakramentu małżeństwa, bo sakramentem ono zwało się wtedy, nie zaś spekulacyą.

Jak przy boku matki uczyły się tego wszystkiego, co dobra żona i matka umieć powinna.

Jak być mężną w niedoli, wierną i stałą w powziętem uczuciu, pobłażliwą dla drugich, a surową dla siebie.

Jak być kapłanką domowego ogniska.

Wy, matkami? wy, które oprócz powieści, żadnej poważnej książki nie weźmiecie do ręki, jak was bowiem uczy „higiena piękności“, zbytnie studya umysłowe wyrabiają przedwczesne zmarszczki na czole.

Czy rozumiecie cokolwiek, co to jest higiena i pedagogika Pozwólcie, że przytoczę tutaj słowa Spencera. „Tysiące istot ludzkich przedwcześnie zmarłych, setki tysięcy takich, które żyją po to tylko, aby wiecznie cierpieć, miliony wreszcie takich, które wzrastają niedość mocne i zdrowe, nasuwają nam myśl o krzywdzie, jaką im rodzice, nieświadomi praw biologicznych, wyrządzają“

To jest strona fizyczna wychowania, a cóż dopiero powiemy o moralnej?

W jakiż sposób matka taka postępować będzie z charakterem, który się dopiero budzi i kształci, a którego kształcenie jej powierzonem zostało — mówi dalej Spencer. — Nie ma ona najmniejszego pojęcia o naturze zjawisk, z któremi ma do czynienia i radzi sobie na oślep w tych wypadkach, w których zawahałby się człowiek, nawet najwyższą naukę posiadający.

Mówicie, że babki wasze nie czytały Spencera, a wychowywały dobrze swe dzieci. Tak, jest to prawda, lecz po pierwsze, odbywały one praktyczne studya pedagogiki w domu rodzicielskim, gdzie zwykle chowało się dziecko jakiej ubogiej krewnej, lub też wzięta na wychowanie sierotka, po drugie zaś, warunki życia ówczesnego nie wymagały takiej wiedzy od kobiety, kreowniczki wychowania dzieci. Życie układało się łatwiej; nie było ono, jak dziś ciągłym bojem między pojęciem cnoty i ideału, a zawziętą walką o byt

W jakież zasoby wiary, mocy charakteru i wytrwałości w dobrem, zaopatrzyć musi dzisiaj matka syna swego na drogę życia. A skądże czerpać będzie ona to wszystko, jeżeli serce jej zimne, umysł fatałaszkami zajęty, a ideałem życia błyszczenie w świecie?

— Chcesz więc ciociu, żebyśmy wcale nie wychodziły za mąż?

— Ależ bynajmniej! Owszem, serdecznie życzę każdej dziewicy, ażeby znalazła godnego siebie towarzysza. Lecz pragnę, ażeby ona, nie jako towar, lecz jako nagroda, jako osłoda życia dostawała się temu, kto będzie jej godzien.

Jeszcze raz powtarzam, kto będzie jej godzien, to znaczy, że wartość jej moralna będzie tak wielką, iż zgodzi się ona tylko wyjść za człowieka, zdolnego ją ocenić, a więc godnego jej

Jesteście bowiem najpiękniejszym tworem przyrodzenia, szukajcie więc chluby nie w strojach nie w fatałaszkach, lecz w tych skarbach, które Stwórca złożył w piersi waszej.

Adela Bohuszewiczowa.

Kronika.

Kraków, 24 grudnia.

Następny numer naszego dziennika, ze względu na przypadające dwa dni uroczystych świąt, wyjdzie dopiero w czwartek o zwykłej porze.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek literacki, dwie stronice druku obejmujący.

Z opłatkiem, według starego polskiego zwyczaju przesyłamy przyjaciołom naszym, korespondentom, czytelnikom i czytelniczkom w kraju i na obczyźnie przebywającym serdeczne życzenia wszystkiego dobrego, a przy wigilii i świątecznych zebraniach prosimy o pamięć dla instytucyj dobro powszechne, a w niem przedewszystkiem oświatę ludu popierających. Na chlubę polskiej ofiarności zaznaczyć można, iż w czasach ostatnich, dobrowolne składki na **Towarzystwo Szkoły ludowej**, na **gimnazyum polskie w Cieszynie**, na **Szkołę polską w Biały** wzmagają się. Niechże w dniach uroczystych świąt, gdy pięknym zwyczajem dzielimy się chlebem, na znak braterstwa i miłości wspólnej, instytucye te doznają powszechnej życzliwości w ofiarach nie wielkich, lecz ogólnych. Oświatą podnosić lud, dzielić się z nim chlebem wiedzy i nauki, to wzniosły cel nasz w dobie obecnej a zadaniu temu służyć może bez wyjątku każdy z Polaków i Polek, bez względu na wiek i stanowisko, najdrobniejszą bodaj ofiarą w przeświadczeniu, iż tylko przez uświadomiony lud dążyć możemy do upragnionej wolności narodu.

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedzianem zostało na dzień 27 bm, tj. przyszły czwartek, na godzinę 5 po południu. Na porządku dziennym sprawa oświadczenia się gminy m. Krakowa co do sposobu spłacania 12 prc. prestacyi na płace nauczycieli i co do prawa prezenty na posady nauczycielskie.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał dr. Steinkeller z Trzebini kwotę 4 złr. $22\frac{1}{2}$ ct., z puszki u siebie umieszczonej.

Zamiast nabożeństwa dziękczynnego z powodu dymisyi Hurki grono osób z Królestwa nadesłało 12 rubli na szkołę polską w Biały.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie przesłał ks. Michał Grudziński kwotę 4 złr 63 ct, zebraną między członkami kasyna w Jordanowie.

Wigilia w „Sokole“. Liczniej niż w poprzednie lata zgromadzili się wczoraj Sokoli w rozszerzonym swoim gmachu. Wielka sala zaledwie mogła pomieścić uczestników wigilii, którzy usiedli przy pięciu stołach, z których cztery ustawiono wzdłuż, a jeden tylko w poprzek sali. Przed rozpoczęciem wigilii powitał zgromadzonych prezes Towarzystwa dr. **Styczeń**, składając im starym zwyczajem życzenia w serdecznych słowach i łamiąc się z nimi opłatkiem. Za tym przykładem poszli wszyscy obecni, a w zgromadzeniu powstał odrazu serdeczny i wesoły nastój. Wśród uczty dr. **Styczeń** wzniósł toast na pomyślność Towarzystwa, dr. **Koy** na cześć Związku sokolskiego, a p. **Białkowski** na cześć kobiet. Chór sokolski odzywał się co chwila pieśnią patryotyczną, a pp **Paszkowski** i **Byczkowski** uraczyli zgromadzenie pięknym śpiewem solowym. P. **Paszkowski** zachwycił wszystkich znanemi zaletami swego śpiewu. Wreszcie p. **Jejde** wygłosił „Pacierz sokolski“ i Vrhlickiego „Nie dajmy się“. W końcu rozlosowano przedmioty, zawieszone na drzewku, a rozbawiona drużyna długo jeszcze zapełniała gwarem salę i z żalem ją opuszczała unosząc z sobą miłe wspomnienia.

Opłatek w Związku literackim zgromadził wczoraj w południe znaczną ilość członków tej tak pomyślnie rozwijającej się instytucyi. Oprócz profesorów uniwersytetu i literatów nazwisk wybitnych wzięli udział w zebraniu młodzi przedstawiciele literatury, nauki i dziennikarstwa. Przy skromnem śniadaniu rozwinęła się interesująca dyskusya na tle spraw społecznych i literackich. Przeszedłszy do pogadanki na temat wewnętrznych spraw Związku, postanowili zebrani członkowie założyć bibliotekę, w którejby znajdowały się przedewszystkiem roczniki najważniejszych czasopism. Postanowiono dalej utworzyć czytelnię wszelkich nowości literackich i sprawozdaniami z nich zasilać *Świat*, oraz inne czasopisma. Co do tych ostatnich uchwalono podwoić ich liczbę w czytelni do tego stopnia, aby czytelnia Związku była najobfitszą pod tym względem w Krakowie. Ponieważ do przeprowadzenia tych myśli potrzeba znaczniejszego funduszu, przeto ofiarność członków przyszła w pomoc wydziałowi, zebrano bowiem na miejscu poważną kwotę na listę subskrypcyjną.

W kasynie powszechnem odbyło się w sobotę wspólne połamanie się opłatkiem. Do stołu zasiadło z górą 80 osób, wśród których oprócz Polaków byli również członkowie kasyna Rusini, Czesi i Niemcy. Pierwszy przemawiał składając życzenia obecnym i ich rodzinom prezes kasyna, dyrektor poczty p. Dawidowski. Szereg serdecznych toastów nastąpił przy stole po polsku, po czesku i po niemiecku wygłaszanych, a harmonia panująca w zebraniu jest objawem, przynoszącym zaszczyt kasynu, którego pięknem zadaniem jest jednoczenie pod względem towarzyskim osób i rodzin różnych narodowości, w Krakowie zamieszkujących. Zebrani jako wyraz uczuć, któremi są ożywieni, złożyli składkę w kwocie 11 złr., z inicyatywy członków zarządu kasyna zebraną, na **gimnazyum polskie w Cieszynie**. W szeregu toastów na zaznaczenie zasługują przemówienie p. Hordyńskiego, podnoszącego zasługi prezesa kasyna, p. Dawidowskiego, który znów pił na cześć inspektora kolei, p. Postulki. P. Gajewski, rewident magistratu, wzniósł toast na cześć prasy polskiej, dyrektor banku p. Szolc pił zdrowie starszego radcy sądu p. Herolda, p. Para-

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej, w pobliżu bramy, L. 37,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 2885 4 0

Zarząd.



Najnowszy senzacyjny wynalazek!

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania „UNDINE“

Patent austryacki L. 2034, patent węgierski L. 1046.

Cena 3 złr. 50 centów.

(Za nadesłaniem **3 złr. 90 cent.** wysyła się takową do każdej stacyi pocztowej opłatnie).

Jak liczne próby dowiodły, przyrząd ten czyści bieliznę w bardzo krótkim czasie łatwo w sposób zupełnie tejże nieszkodzący, wskutek czego może być uważanym za najlepszy i najtańszy sposób prania.

Do nabycia **w składzie maszyn i przyborów technicznych F. I ORDA w Krakowie, ulica Grodzka, 43,** jakoteż we wszystkich większych **handlach naczyń kuchennych i materyałów.** 3049 5 30

Zakład tapicersko-dekoracyjny i magazyn mebli
w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej, L. 1.

Kilkakrotnie dały się słyszeć głosy tutejszej P. T. Publiczności, że w Krakowie w magazynach mebli nie można widzieć **pokoi kompletnie urządzonych i wykończonych,** jak się to spotyka we Wiedniu lub za granicą. Chcąc zadość uczynić życzeniom Szanownej P. T. Publiczności, powiększyliśmy swój magazyn i urządziliśmy w nim wielką wystawę sklepową tak, że co kilka dni można w niej widzieć **kompletnie urządzone pokoje, sypialnie, buduary, salony, gabinety, pokoje jadalne,** i t. p. Polecamy w wielkim wyborze wyborne pokrycia meblowe tak krajowe jak i zagraniczne, materye jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, ceraty, portyery, firanki, story do okien, dywany, chodniki, łóżka żelazne, materace, kołdry, pledy podróżne, poduszki, parawany i wszelkie przybory dekoracyjne.
3993 7 10 Z poważaniem

St. Stachowski i Br. Kiełpiński.

PRANIE
już nie jest postrachem.

Przy użyciu patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** można wyprać za pół dnia 100 kawałków bielizny czyściutko i pięknie. **Przy użyciu** patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** można nosić bieliznę dwa razy dłużej niż przy użyciu każdego innego. **Przy użyciu** patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** zamiast trzy razy, potrzeba prać bieliznę tylko raz. **Przy użyciu** patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** nie potrzebuje już nikt używać do prania szczotek, ani też szkodliwego bielidła. **Przy użyciu** patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** oszczędza się wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy. Zupełna nieszkodliwość stwierdzona świadectwem c. k. znawcy sądowego p. Dra Adolfa Jolles'a. 2896 9 50

Do nabycia w każdym większym handlu wiktuałów i korzennym, jakoteż w I. wiedeńskim Związku konsumcyjnym i I. wiedeńskim Związku gospodyń.

Skład główny: Wien, I., Renngasse 6.

PRACOWNIA KRAWIECKA
pod firmą
ANDRZEJ BERNACKI
w Krakowie
ul. Sławkowska, 6,
wykonuje

Mundury dla uczniów szkół średnich.

Ma na składzie wybór przepisanych materyałów w gatunkach nadzwyczaj trwałych, silnych i praktycznych, a sprowadzając takowe wprost z fabryk, podać może

ceny najprzystępniejsze.

Na obecną porę: **płaszcze** według przepisów o umundurowaniu, zrobione **z dobrego, trwałego materyału,** z podszewką wełnianą, nadzwyczaj ciepłe. — Zapewniając towar znakomity, a przytem tani, robotę staranną a dokładną, jak również ściste zachowanie przepisów o umundurowaniu, poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności.

Korzystna sposobność na święta!
Dom handlowy pod firmą
JÓZEF KULCZYŃSKI
w Krakowie, ulica Floryańska,

sprzedaje po znacznie zniżonych cenach **doborowe wina** austryackie i węgierskie od 40 cnt. butelka, **wina zagraniczne, malaga, stare koniaki francuskie** najtaniej. Znakomitą **herbatę rosyjską** ód 1 złr. 60 ct. funt, wszystkie **towary kolonialne** znacznie taniej z powodu szybkiego opróżniania lokalu handlu korzennego i powiększenia destylarni. 2799 13 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU : Faubourg Saint-Denis, 147 1204 29 0

PO CENACH WARSZAWSKICH
Nowo otworzony skład
Herbaty karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi
firmy „Tsin-Łun“
Zastępca i właściciel sklepu
JÓZEF RYBICKI
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 28. 2935 5 8

Jedyna książka do Nauki Pieczenia ciast świątecznych
Florentyny i Wandy
wyszła z druku, obejmuje:

Wyborne, wypróbowane przepisy na:
Strucle parzone, maślane, doskonałe do kawy, zawijane z makiem, z masą migdałową itp.
Placki, torty, mazurki.
Wszelkie **lekkie torty.**
Ciasta deserowe. — Sławne **pierniki.**
Najrozmaitsze przysmaki do kawy, herbaty i czekolady,
Sposób robienia prześlicznych **lukrów** do ubierania ciast. 2878 4 4
Pączki. — Faforki.
Niezwykle dobry **chleb** do herbaty

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **56** ct. uskutecznia przesyłkę franco

Drukarnia narod. W. Manieckiego
Lwów, ul. Kopernika, L. 7.

„Polyphon“!
Automat grający 40 najpiękniejszych melodyj, które można wciąż kompletować nowemi nutami, w pięknej, ozdobnej szafce, nadający się do każdego lokalu, jakoto: kawiarni, restauracyi, cukierni itp., jest **tanio do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“. 2305 4 0



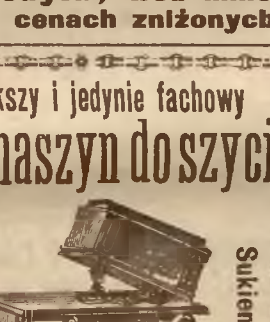
Apteka pod „Słońcem“
G. OTOWSKIEGO
dawniej Flor. Sawiczewskiego Med. Dra
Kraków, Rynek, Linia A-B,

wyrabia:
Proszek mięsny odżywczy.
Pigułki: kreozotowe, arszenikalne, guajakolowe, żelazne (Blauda), atropinowe.
Pastylki: tamaryndowe, glonoinowe, rabarbarowe, szakłakowe.
Kefir czyli **kumys kaukaski.**
Cukierki rycynowe dla dzieci.
Essencyę octową do robienia octu.
Stożki mentolowe, Urticin przeciw migrenie.
Płyn na odmrożenie rąk i nóg.
Puder przeciw poceniu się rąk i nóg.
Płyn na pluskwy. Płyn i ziółka na mole.
Ziółka Dra Seeburgera.
Plaster roślinny „Sumbul“ na odgniotki.
„Sport Fluid“ przeciw tworzeniu się łupieżu i świądu skóry na głowie, zapobiega stanowczo wypadaniu włosów.
Środki na wygubienie piegów i pryszczy na twarzy, jakoteż wszelkich plam, nadające skórze cerę delikatną i świeżą białość, a mianowicie: **Cream de Mecca, Essencya poziomkowa i liliowa, Mydło liliowe, Woda wschodnia.**
Środki konserwujące dziąsła i zęby: **Essencya Eucalyptus, Eau de Botot, Woda do ust z Salolem, Woda do ust salicylowa, Kreda ślamowana, Proszek do zębów Heidera.**
Pręciki i papier do kadzenia.
Kadzidło: sułtańskie, królewskie, kościelne.
Proszek „Indyjski“ przeciw wszelkim owadom.
Ciasto ślazowe czyli **„Panieńska skórka“.**
Kit do zębów. 2506 18 0

Główny skład
kapsułek i perełek leczniczych „Hygea“
poleconych przez Tow. lekarskie krak.

Skład specyfików zagranicznych, Kosmetyków, Win leczniczych, Koniaku kuracyjnego, Tranu rybiego Maegera, Przyrządów i opatrunków chirurgicznych, Specyalności gumowych, Wód mineralnych po cenach zniżonych.

Największy i jedynie fachowy
skład maszyn do szycia
M. Niemetz MECHANIK
w Krakowie Sukiennice, L. 30.



Maszyny Singera od 25 złr. i wyżej. Gotówką 10% taniej. 2719 12 12
Magazyn założony w 1873 roku.

Dom dwu-piętrowy
przy ul. nad Wisłą, jak również i **realność,** przy placu Groble, obszaru 1200□ sążni, są **z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u p. **Jana Kwiatkowskiego,** skład węgli i drzewa, **w Krakowie,** ul. **Zwierzyniecka, 21.** 2994 4 6

TUTKI hygieniczne, nieklejone,
niebywałej dotąd dobroci, odznaczone medalem na wystawie krajowej, poleca

Fabryka
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, ulica Skarbkowska, 15,
i filia oraz handel galanteryjny
Kraków, Sukiennice, 28.

100 sztuk od 12 ct. począwszy. 5000 sztuk wysyła się franco.

Józef Rudnicki
w Krakowie 2855 15 0
Rynek gł., w hotelu Drezdeńskim.
Telefonu Nr. 15, poleca:

Rękawiczki zimowe
wełną, pluszem i futerkiem podszyte.

Cena **rękawiczek wełnianych** od 1 złr. do 4 złr., **skórzanych** od 2 złr. 50 ct. do 6 złr.

Zabawki tanie
są **w handlu**
W. C. Angelusa
(dawniej F. Bruno Hahn)
w Krakowie, ul. Grodzka, 2.

Zamówienia zamiejscowe załatwia odwrotną pocztą. 2820 12 0



Agencya importu ryb morskich
Kraków, ul. Sławkowska, L. 29,
dostaje **codziennie świeże:**

łososie morskie, **łupacze, płastugi, sole** i **tarbuty, sandacze** rosyjskie, **szczupaki** rzeczne i **okonie.** 2966 4 8

Przesyłki uskutecznia **odwrotnie.** — Uprasza się o wczesne zamówienia.

Praktykant
z odpowiedniemi kwalifikacyami, znajdzie zaraz miejsce **w handlu żelaznym i delikatesów** 2933 3 3

I. I. Danko w Żywcu.

Pasztety
w rozmaitych wielkościach, po cenach niskich, wysyła 2971 6 10

Fabryka bulionu Z. Sołkowskiego
Krysowice p. Mościska.

Wyroby odznaczone na wystawie krajowej srebrnym medalem rządowym.

Pierwszy austryacko-śląski
skład nasion
Alfreda Rassla w Opawie
założony w roku 1857
poleca

nasiona traw do obsiewania łąk i pastwisk, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę, koniczyny „Oeconomie“** wszelkiego rodzaju i **nasiona leśne,** z poręczeniem prawdziwości, czystości i zdolności do kiełkowania 3040 2 40

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Mortuin
najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz 1871 22 0
Komarin
nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ulica Stradom, 7.

Kamienica
nowa, dwupiętrowa, z ozdobną fasadą i balkonem **przy ulicy Topolowej, pod L. 27,** za przystępną cenę **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość tamże na II piętrze u właściciela. 2052 2 10

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	do Oświęcimia.
4·53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	do Lwowa, ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	do Husiatyna przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	do Podwołoczysk, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	do Wieliczki.
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	do Oświęcimia.
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	do Żywca.
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	do Rzeszowa, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	do Chyrowa przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	do Wieliczki, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	do Podwołoczysk, ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	z Podwołoczysk, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	z Buczacza przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	z Wieliczki, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	z Żywca, ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	z Rzeszowa, ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	z Oświęcimia.
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	ze Lwowa, ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	z Husiatyna przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	z Wieliczki ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	z Mszany dolnej, Chabówki (Zakopanego) i Rabki bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	z Podwołoczysk, ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	z Oświęcimia ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	z Podwołoczysk, ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N, Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L 4094.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wypuszczenia prawa propinacyi miejskiej w mieście Wieliczce w $5^1/_2$-letnią dzierżawę począwszy od 1 lipca 1895 roku do końca miesiąca grudnia 1900 r. odbędzie się w magistracie tutejszym **publiczna licytacya dnia 28 grudnia 1894 r. z rana od godziny 9 do 12 w południe,** na którą się zaprasza Panów, chęć licytowania mających.

Jako cenę wywołania ustanawia się dotychczas opłacany roczny czynsz dzierżawny, a mianowicie:
1. za prawo propinacyi 10.000 złr.
2. „ „ poboru opłat od wprowadzanych trunków do miasta 8.868 złr. Razem 18.868 złr. (ośmnaście tysięcy ośmset sześćdziesiąt ośm).

Licytacya odbędzie się tylko za pomocą ofert pisemnych, które do godz. 12 w południe komisya do tego ustanowiona przyjmować będzie.

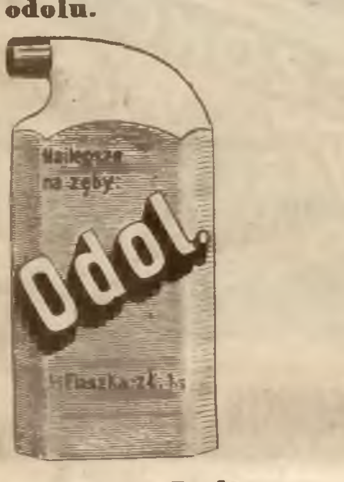
Później wniesione lub niedokładnie sporządzone oferty, uwzględnionemi nie będą.

Warunki licytacyjne można przeglądać w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratu.

Wieliczka, d. 27 listopada 1894.

Za burmistrza:
3025 3 3 **Dr. J. Dziewoński.**

Są bezczelne naśladownictwa naszego odolu.



Odol jest prawdziwym tylko w naszych patentowanych flaszkach. 2851 3
(Cena 1 złr. a. w.)

Prawdziwe
węgiersk. górskie wina
I. czerwone i białe wina od 28 ct. za litr i wyżej, **Tokayer i Ruster musujące**, tłuste, słodkie, od 75 centów za litr i wyżej. 2563 23 0

Wysyłka w beczułkach od 15 litrów za pobraniem pocztowem, a beczki przyjmuje się napowrót **po cenie kosztu** opłacone.
IG. SPITZER'S Wwe
Weingarten und Kellereien
Pressburg, Ungarn.

Na Post!



Maszynista
z egzaminem kolej., poszukuje posady. Wiadomość u p. **Józefy Kusłowskiej, Kraków, ul. Bracka, 10.** 2306 3 3

Cztery pokoje
na I piętrze, od frontu, z balkonem, przedpokojem i kuchnią, **do wynajęcia zaraz.**
Wiadomość: róg **Małego Rynku i ul. Mikołajskiej, L. 4.** 2531 20 0

Założona w roku 1790
Apteka pod złotym Słoniem
E. HELLERA
dawniej E. STOCKMARA
ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,
utrzymuje na składzie **wszystkie specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **przyrządy chirurgiczne, pudry, mydła, perfumerye, najlepszą wodę kolońską** i t. p., poleca własnego wyrobu:
Wina lecznicze
chinowe, pepsynowe, z żelazem, rumbarbarowe i t. p.
Salubrin proszek do zębów, alkaliczny najlepszy nowy wynalazek, 60 centów. — **Essencya łopianowa i pomada,** znakomity środek na porost włosów, 50 centów.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, 20 centów.
Woda do ust Mentyna, 40 centów.
Maść na piegi, 50 centów i **Apteczki homeopatyczne** sprzedaje całe i uzupełnia. 928 38 0
Wysyłki na prowincyę odwrotnie załatwia się.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 66 38 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

ABRICOTINE
Likier stołowy wytworzony z delikatnego owocu brzoskwini, ułatwia trawienie i odznacza się przewybornym smakiem.
Rozliczne podrabiania i naśladowania najlepiej **uwydatniły różnice jakie zachodzą porównawczo z prawdziwym likierem,** i wpłynęły przeważnie na **rozpowszechnienie jego.**
Należy wymagać zawsze na etykietach podpisu
F. Garnier
ENGHIEN LES BAINS
Fabrykant **Abrykotiny** produkuje również następujące likiery:
2627 4 8
★ LIQUEUR D'OR ★ BLIDAH (LIQUEUR DE MANDARINES) ★ FLEUR DE THÉ ★ CRÊME DE CACAO ★
WSZYSTKIE TE PRODUKTA ZJEDNAŁY WYSOKĄ NAGRODĘ W MEDALU ZŁOTYM
NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ R. 1889

Na rok obecny i przyszły
zakontraktowaliśmy
kilka milionów dachówki żłobionej
podwójnie prasowanej, format niepołomickiej, i zamówienia na takową przyjmujemy obecnie i przez całą zimę w biurze naszem.
2 wagony stale na składzie.
Największą ilość dostarczamy na każdy żądany termin pod gwarancyą — wzory wysyłamy na żądanie. 2833 6 10
Fr. Mossoczy i St. Pytlarski.
Telefon 202. **Kraków, ul. Bracka, 5.**

Apteka „zum goldenen Reichsapfel“ **J. Pserhofera** w Wiedniu, I., Singerstrasse Nr. 15.
Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane pigułkami uniwersal.
zasługują najzupełniej na tę nazwę, gdyż istotnie jest wiele chorób, w których te pigułki okazały się znakomicie skutecznemi. Od kilkudziesięciu lat pigułki te są wszędzie rozpowszechnione i nie ma chyba rodziny, któraby nie posiadała małego zapasu tego znakomitego środka domowego. Przez wielu lekarzy pigułki te były i są polecane jako środek domowy szczególniej we wszelkich słabościach powstałych wskutek **złego trawienia** i **zatkania.**

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 ct.** Za poprzedniem nadesłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 ct., 2 zwoje 2 złr. 30 ct., 3 zwoje 3 złr. 35 ct., 4 zwoje 4 złr. 40 ct. 5 zwojów 5 złr. 20 ct., 10 zwojów 9 złr. 20 ct. (Mniej niż 1 zwój nie posyła się).

Uprasza się żądać wyraźnie „J. Pserhofera pigułek czyszczących krew“ i uważać na to, czy na wieku każdego pudełka jest podpis *J. Pserhofer* i to pismem **czerwonem** jak na opisie użycia.

Bernardyński likier z ziół alpejsk. **W. O. Bernharda w Bregencyi** przeciw wszelkiego rodzaju słabościom żołądkowym. 1 flaszka 2 złr. 60 ct., 1/2 flaszki 1 złr. 40 ct., 1/4 flaszki 70 ct.

Balsam na odmrozenie J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.

Sok z babki zaostrzonej 1 flaszeczka 50 ct.

Ameryk. maść gośćcowa, słoik 1 złr. 20 centów.

Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 ct., z opłat. przesyłką 75 ct.

Esencya życia (krople praskie) 1 flaszeczka 22 centów.

Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 centów, z opłatną przesyłką 65 centów.

Angielski balsam, 1 flaszeczka 50 centów.

Fijakierski proszek piersiowy, 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 centów.

Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najepszy środek na porost włosów, 1 słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. Steudla na rany 1 słoik 50 cent., z opł. przes. 75 centów.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, środek domowy na złe trawienie. 1 paczka 1 złr.

Oprócz wymienionych tu wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności; jeżeli zaś jakich nie ma, sprowadza się je na żądanie szybko i bardzo tanio. -- **Wysyłki pocztą** uskutecznia się jak najspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką. 2642 8 12

Za poprzedniem nadesłaniem należytości (najlepiej przekazem pocztowym) porto jest znacznie tańsze niż za zaliczką.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!
Władysław Gonet
w Korczynie
Ceny umiarkowane! — Towar świeży, doborowy.
poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepsze i najtrwalsze, zawsze świeże, z czystego lnu, **w wielkim wyborze** od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki kalesony, prześcieradła bez szwu, wszelkiej szerokości. **Ręczniki** wszelkiego rodzaju, **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, **obrusy i serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy. **Płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelich** na liberye i materace, płótna **pół bielone,** i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.
Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. 324 44 45
Uprasza się o łaskawe względy.

Skutki
nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:
Dra Retau'a
Ochrona własna
Cena wydania polskiego 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franco należytości otrzyma się książkę **w kopercie** franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (**Verlags-Magazin Leipzig,** Neumarkt, 34, w Niemczech). 2779 3 36
W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.**

Pierwsze dwa wagony
HERBAT
z tegorocznego zbioru w Chinach nadeszły i pakują się wszystkie **herbaty** z 2726 7 24



ze świeżego transportu, po cenach złr. 1.28, 1.60, 2, 2.40, 2.80, 3.20. Doskonały **Lian-Sin** 3 złr. 60 ct. **Familijna pańska** złr. 3.80. **Pin Melange** wyborowy 4, 5 i 6 złr. **Okruchy z herbat** po złr. 1.40, 1.60 i 2 za 1/2 kilo. Przy $2^1/_2$ kilo 1/4 kilo rabat.
Do nabycia prawie we wszystkich znaczniejszych handlach na prowincyi, lub wprost
z Magazynu herbat
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie
28, Rynek gł., Pałac Spiski.

Dla starszych i młodych
MĘŻCZYZN!
Najlepszy środek zamiast **kopaiwy-kubeby, pereł santalowych** i wszelkich innych lekarstw Starszego lekarza sztabowego **Dra Müllera wstrzykiwania i pigułki,** sporządzone podług przepisu lekarzy i polecane przez nich jako najlepsze i wypróbowane środki przeciw katarom (wypływom), Gonorhoe **organów moczowych** skutkują szybko i znakomicie. Nawet w wypadkach zastarzałych można ich użyć bez jakichkolwiek złych skutków. **Skutek często już po kilku dniach.** -- Cena wraz z dokładnym lekarskim opisem sposobu użycia: Nr. I. na cierpienia świeżo powstałe złr. 1.60; Nr. II. na przestarzałe chroniczne cierpienia złr. 2.50, pocztą o 25 ct. więcej na opakowanie.
Jedyny główny wyrób i skład: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33** i tam należy zwracać się z wszelkiemi zamówieniami. Na składzie **w Krakowie** ma **E. Heller,** aptekarz. 2623 4 16

Pierwsze i najlepsze
źródło do nabywania miodu i wosku.
Pod gwarancyą prawdziwe, czyste
Świece woskowe
żółty i biały **wosk.**
Miód różany
w puszkach blaszanych po 5 klg., za klg 50 ct., puszka 30 ct., wysyła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką
Grzegorz Doleneo
handlarz miodu w Lublanie.
Dla panów pszczolarzy, kupców i piernikarzy miód do żywienia pszczół, oraz czysty w baryłkach po 60 klg., tudzież po 40 i 20 klg. po bardzo niskich cenach. 2418 12 26
Pod gwarancyą prawdziwa kraińska
karpatówka
i **wódka na miodzie** litr po **złr. 1.20.**
Przez lekarzy polecane.

Sypialnia kawalerska
składająca się z łóżka, z sprężynowego i włosiennego materaca, 1 umywalni, szafy i szafki nocnej, jest **do nabycia** ■ **Podgórzu,** ulica Józefińska, L. 6, **za kwotę 150 złr.**
Sypialnia ta odznaczone została medalem na wystawie lwowskiej 3067 2 3

Drobny przemysł
można wszędzie zaprowadzić łatwo i bez wielkiego wkładu. Artykuł niezbędnie potrzebny, powszechnie używany i wielce pokupny. Dobry zysk zapewniony.
Listy, opłacone marką 10-centową, przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan (Włochy).** 2227 15 20

Obwieszczenie.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 21 kwietnia 1884 roku, **Biura Kasy Oszczędności, z wyjątkiem Oddziału zastawniczego, będą** — jak w latach poprzednich, tak i w tym roku — **w dniach 29, 30 i 31 grudnia b. r. zamknięte dla Publiczności,** a to celem uzyskania spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej, oraz gruntownej kontroli.

Procenta od wkładek, przypadające za ubiegłe półrocze, będą wypłacane od dnia 16 do 28 grudnia b. r. włącznie.

Jeżeli zaś w tym przeciągu czasu nie zostaną odebrane, Kasa Oszczędności doliczy je z dniem 1 stycznia 1895 roku do kapitału i oprocentuje podług tej samej stopy procentowej, co sam kapitał. 2996 3 3

Kraków, dnia 13 grudnia 1894 r.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Rada
Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Podgórzu

podaje do wiadomości, że od **dnia 1 stycznia 1895 r.** płacić będzie **od wkładek składanych na oszczędność na nowe książeczki** tylko $4^1/_2\%$ — władki zaś ulokowane przed dniem 1 stycznia 1895 roku oprocentowane będą, aż do dalszego postanowienia, na **5%.** 2897 3 3

Rada.

PLAC
około 2000□ sążni mający, tuż około toru kolei północnej położony, z istniejącem pozwoleniem połączenia go szynami z głównym torem kolei, czy to **do parcelacyi pod budowę domów,** czy też **pod budowę jakiejkolwiek fabryki** bardzo nadający się,
z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość u **Jana Kwiatkowskiego, ulica Zwierzyniecka, L. 21, Kraków.** 2995 4 6

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 977 52 0

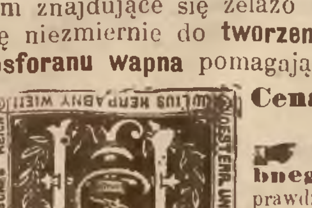


poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Aptekarza Herbabnego
podfosforanowy
syróp wapienno-żelazisty.

Ten od 25 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syrop piersiowy,** usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi,** zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**



Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20** ct. więcej za opakowanie (**Połówek niema**).

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“. Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny“,** a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokołowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**

Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“, VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem“, P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld apt., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keller; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU G. Kozubowski; w GRÓDKU J. Heschelles; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYSLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU F. Giela; w SAMBORZE I. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Botta, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Bauman; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt. 2930 3 14

DODATEK LITERACKI

Kraków, Wtorek 25 Grudnia 1894 roku.

Wilia w Usolu na Syberyi
1865 roku.

Może nigdy i nigdzie na świecie nie odbyła się wilia tak liczna, tak uroczysta i tak rzewna, jak na Syberyi w Usolu 1865 roku.

Już każda wilia w rodzinnem kółku a na wilii przełamanie się opłatkiem, ma w sobie coś uroczystego, co porusza głębię duszy i wydobywa z jej najskrytszych zakątków jakieś wyższe, wznioślejsze, rzewniejsze uczucia, z których nieraz i zdać sobie sprawy nie umiemy. Czasami weselej nam bywa, milej, i, zda się wracają dawniej doznawane, kochane, słodsze lat dziecinnych wzruszenia, — a czasami smutniej, jakby kamień ciężył w sercu, i same wydobywają się raz po raz westchnienia — pomimo woli. Mniej myśli, więcej, najwięcej uczucia, i jeśli myśli się snują, to najczęściej jak przypomnienia, w pomoc rozbudzonym tylko uczuciom przychodzą.

Odgadnąć więc łatwo, jakich uczuć doznawać musieli wygnańcy syberyjscy, kiedy obchodzili wilię. Samo miejsce, sam stan, w jakim zostawali wystarczały, żeby przepełnić serca goryczą, czarnemi myślami, zatruć życie. Cóż dopiero, gdy sama przez się myśl musiała się przenieść do kraju, a tam tyle biedy, takie znęcanie się barbarzyńskich wrogów, takie uciemiężenie Ojczyzny w torturach, a rady nie ma, znikąd ratunku! *Vae victis!* biada zwyciężonym!

Czyż dziwno, że niejeden pod naciskiem takich myśli przygnębiających pozazdrościł był tym, co polegli byli z chwałą na polu bitwy; a nawet i tym, co zostali rozstrzelani, powieszeni. Chwileczka cierpienia i koniec, a tu dni się smutne bez końca wloką, ciągłe męczeństwo, powolne konanie! *Vae victis!* biada zwyciężonym!

* * *

Usole — warzelnie soli, niedojeżdżając do Irkucka, na jakie 10 mil polskich, po lewej stronie, o pół mili od drogi położone, — było miejscem wygnania skazanych na ciężkie roboty, w kajdanach. Było tam r. 1865 przeszło 300 skazańców i nadto ze 40 mężczyzn z żonami i dziećmi. Na rzece Angarze — szerokiej tak jak np. od rynku krakowskiego do cmentarza, — niezmiernie bystrej i osobliwej z tego powodu, że wskutek właśnie wielkiej bystrości z dołu zamarza, a kawały lodu gdzieś jakby z głębi na wierzch się wydobywają, — wylew bywał tylko przy zamarznięciu; nadpływająca woda, spotykając tamę zamarzłą, podnosiła się i rozlewała. Ale wylew bywał krótki, gdyż zaraz następowało zamarznięcie rozlanej wody i za kilka godzin już można było chodzić po lodzie. Lód zaś z czasem dochodził do dwóch przeszło łokci grubości.

Otóż na tej rzece Angarze jest wyspa długa i wąska, a na niej kilka warzelni soli, tężnie przy nich, studnie i koszary, w których mieścili się wygnańcy. Koszary te, podobne do ujeżdżalni co to przy plantach, przedzielone kolumnami, albo raczej podpórkami, na trzy wzdłuż części.

W tych tedy koszarach r. 1865 urządziliśmy wspólną wilię. Koszary te w tym celu przyozdobiono odświętnie. Kolumny obwinięto spiralnie gałązkami świerkowemi; między kolumnami urządzono festony z świerkowych gałązek, w pośrodku tych festonów umieszczono kinkiety z czterema świecami. Przez całą zaś długość średniej części ustawiono jeden długi stół, a dwa inne stoły w głębi po obu stronach. Jeden dla księży, a drugi dla kobiet, których było 40, — między niemi: hr. Bnińska, hr. Wielhorska, hr. Krasicka, Potocka, Łagowska (rodem Czerkieska z Kaukazu), Lipomanowa, Smoleńska, Dębińska Symonowiczowa, Kirkorowa (żona archeologa Adama) Siesicka, Tołoczko, Jarocka (z domu Sufczyńska), Strawińska, Skawińska, Rolke, Pozniakowa, Hofmejsterowa, Giedrojciowa, Dekotowa, Zejfrydowa, Morzycka, Łozińska (córka J. I. Kraszewskiego), Krauzowa, Konopacka (z domu Olizarówna), Krzepecka, Gryzińska, Kisielewska, Jeleńska, Gruszecka. — Więcej nazwisk nie pamiętam.

Z wybitniejszych osobistości byli tam:

Oskierko Aleksander, stojący na czele wygnańców jako wybrany prezes. Pośredniczył między wygnańcami a rządem, który przez niego wydawał listy, posyłki i pieniądze, przysyłane z kraju, płacił kormowe (dyety) 1 rubel 20 kop. miesięcznie na wikt i ubranie, w dodatku dawał mąkę na chleb. Oskierko był przedtem zamożnym obywatelem i członkiem rządu narodowego na Litwie. Roku 1866 przyjechała do niego z Litwy narzeczona, panna Grabowska, z którą dał mu ślub ks. Szwernicki, proboszcz z Irkucka.

Bniński Roman, hrabia, należał do powstania na Wołyniu, w jednej potyczce w szarży na Moskali przeleciał przez cały oddział moskiewski, rąbiąc w prawo i w lewo, a gdy spostrzegł, że był sam jeden, zawrócił nazad i pędząc lotem błyskawicy na dzielnym koniu, powrócił do swoich. W Usolu, nie chcąc wyróżniać się od kolegów, razem ze wszystkimi chodził w kajdanach i na roboty, chociaż komendant, tytułujący go zawsze „*Wasze sijatelstwo — Graf*“ — zwalniał go od robót. Żona jego, z domu Sobańska, towarzysząc mężowi na Sybir, kazała wypłacać pensye żonom oficyalistów, którzy poszli do powstania. Rząd moskiewski uważał to za zbrodnię i kazał panią Bnińską z Syberyi przywieźć do kraju na śledztwo. A gdy chorobą się wymawiała, postawiono przy niej na straży żołnierza, który dzień i noc w przedpokoju zostawał i każdym razem, gdy pani Bnińska wychodziła na miasto, szedł w ślad za nią z karabinem. W ten sposób jednak za jej dobry uczynek Pan Bóg ochronił ją od mogącego bardzo łatwo zdarzyć się w tych stronach napadu rozbójników. Jakoż zabity został w Usolu Ilnicki (mąż znanej autorki), gdy się dowiedziano, że otrzymał z kraju pieniądze.

Giejszter Jakób, obecnie w Warszawie właściciel antykwarni, przedtem posiadał znaczny majątek na Litwie, w czasie powstania był tam członkiem rządu narodowego. Wielkiej prawości i zacności człowiek. Wyrocznią był w Usolu dla wszystkich we wszelkich nieporozumieniach. Żadnemi nigdy względami i namawianiami nie dał się sprowadzić z drogi słuszności.

Kalinowski Józef, dziś przeor Karmelitów w Wadowicach. Przedtem kapitan inżynierów fortecznych, był także członkiem rządu narodowego i w czasie powstania pełnił na Litwie obowiązki ministra wojny i jako taki był sądzony. Ze wszystkich najwięcej był kochanym. Niewymownej słodyczy i poświęcenia się w posłudze dla kolegów.

Hrabia Krasicki Zygmunt wielkie miał dobra na Wołyniu w kowelskim powiecie, które mu Moskale skonfiskowali. Razu jednego na kasteczce, już nie pamiętam do kogo, zamiast wtorek, napisał Ftorek, przez „F“, i już go inaczej nie zwano tylko hrabią Ftorkiem. Żona jego była wielkiej zacności kobietą i bardzo ją wszyscy poważali.

Kobylański Piotr, prezes Izby handlowej w Warszawie, mecenas. Był jakiś czas członkiem rządu narodowego, kiedy ten miał nazwę trybunału.

W książce zbiorowej, wydanej r. 1873, w stuletnią rocznicę rozbioru kraju, zamieszczony został (str. 163) spis skazańców w Usolu. W spisie tym, niedokładnym zresztą i niezupełnym oczerniono Kobylańskiego. Widocznie autor musiał czuć jakąś do niego osobistą niechęć i przez zemstę oczernił go. Mówi o nim n. p., że propagował bezbożność. Sam go widziałem na wieczornych pacierzach, które codziennie wspólnie odmawiano, klęczącego i nawet ze złożonemi rękoma; był on przytem w najbliższych stosunkach z Józefem Kalinowskim, którego słusznie wszyscy mieli za „świętego“. Mówi znowu, że się upijał. Przez cały czas, mieszkając z nim w jednych koszarach, nie widziałem go ani razu podpitym nawet. Byli tam tacy, co go nie lubili i bali się go, ale za to, że przeciwnym był wszelkiemu zbliżaniu się do Moskali, nikomu w niczem nie pobłażał i przeciwny był pobłażaniom dla zdrajców (a było tam kilku takich) uwzględnianiom dla osób, odgrywających arystokratyczną rolę. Zapalonym był patryotą, wysoko wykształcony, energiczny, może za gwałtowny. Strasznie Moskali nienawidził, na samą o nich wzmiankę drżał i pienił się.

Lasocki Wacław z Wołynia, doktor medycyny, za poświęcenie się jego dla chorych w czasie zarazy, uwolniony został z katorgi. Później był w Petersburgu i jako znakomity lekarz wielką miał wziętość u Moskali.

Olendzki Stanisław przed powstaniem był pułkownikiem sztabu generalnego na Kaukazie

Pyszyński Bolesław z uniwersytetu kijowskiego. Po powrocie z Syberyi doktoryzował się w Krakowie.

Rogiński Roman, dowódca oddziału, z którym z Królestwa przedostał się był aż za Pińsk.

Swida Jan, doktor medycyny. Leczył gen.-gubernatora irkuckiego Sinielnikowa. Sinielnikow, grając w karty, często unosił się gwałtownie, ale kiedy do tej gry należał i Swida — zaledwo zaczął się był gniewać, spojrzawszy na Swidę, hamował się.

Swida Bolesław, profesor matematyki w gimnazyum słuckiem, wielkiej zacności.

Popowski Józef, obecnie poseł do Rady państwa w Wiedniu i poseł sejmowy. Po ukończeniu uniwersytetu kijowskiego był w szkole wojskowej St.-Cyr w Paryżu. W Usolu oddawał się ciągle pracy naukowej.

Rozmanit Antoni, obecnie w Krakowie.

Sztatler Sylwin, także z Krakowa.

Stefański Zygmunt z kijowskiego uniwersytetu. Później był w kopalniach złota i za letni sezon pobierał 1.000 rubli.

Wojsiatycz Józef, rządca dóbr w Grodzieńskiem. W Irkucku na wystawie otrzymał medal za ul wzorowy.

Zienkowicz Feliks. W czasie powstania należał do wyprawy morskiej z Anglii na Żmudź Wielkich zdolności i wyższego wykształcenia.

Downar Zapolski Edmund, nic wpierw nie mając, później po wyjściu z Usolu do Irkucka przez różne przedsiębiorstwa zebrał 25 000 rubli. Obecnie ma skład obuwia w Warszawie i w Wilnie. Przedtem był oficerem w wojsku moskiewskiem. Wielkiej prawości i zacności weredyk.

W powyżej wspomnianym spisie wymieniono 401 osób. Oprócz tych jeszcze do 100 nie doliczono, — o których możemy wspomnieć, do uzupełnienia tego spisu przytaczamy:

Łagowski Józef, lekarz z Żytomierza. Jeden z najzacniejszych ludzi, a znakomity w swoim zawodzie.

Tomkowicz, doktor medycyny z Litwy. Miewał w koszarach odczyty o medycynie. Wszyscy słuchali go z największem zajęciem ponieważ wykłady jego były niepospolite. Sam w ciągu wykładu był poważny, ale pod koniec zmieniał wyraz twarzy na komiczny i zawsze coś tak pociesznego powiedział, że nie było sposobu nie śmiać się do rozpuku.

Wiszniewski, lekarz (brat Stanisława).

Ks. Syrwid Onufry, proboszcz z dawnego uniwersytetu wileńskiego. Proboszcz Wosiliszek na Litwie. Wyłącznie oddany pobożności i chociaż przeszło 70 lat, razem z innymi pracował.

Ks. Kaczarowski Ignacy, ks. Dellert Andrzej, ks. Rogoziński Teodor, kanonik, dziś w Krakowie podkustoszem w katedrze. Ks. Jasiewicz Onufry. Wacław Nowakowski, kapucyn obecnie w Krakowie. W Usolu był pod imieniem Waryńskiego Antoniego. Jankowski Narcyz Dębiński. Umarł nagle. Żona jego wyjechała po sprawunki do Irkucka. Powracając furę odesłała, a sama po drodze wstąpiła do żony wygnańca. Dębiński, zobaczywszy furę samą wracającą, myślał, że żonę jego w drodze zabito, bo tam ciągłe były wówczas rozboje, — padł i niedługo skonał. Zaledwo miał czas ks. Dellert dać mu absolucyę.

* * *

Kiedy wszystko na wilię zostało przygotowane i wszyscy w około stołu stanęli, a księża wśród ciszy odmówili jakimś dziwnie wzruszającym głosem słowa modlitwy po łacinie, zaczęto łamać się opłatkiem i składać sobie życzenia. Nastał ruch ogromny i wrzawa gwarna — przeszło 300 osób. Każdy mówi głośno, żeby był słyszany. Wołają jeden na drugiego, szukając gdzie ten z którym się pragnie przełamać opłatkiem. Najwięcej się skupiano koło Kalinowskiego Józefa którego nadzwyczaj wszyscy nietylko kochali, lecz i uwielbiali; każdy chce koniecznie z nim się przełamać opłatkiem. Kalinowski wykręca się na wszystkie strony, do każdego słodko się uśmiecha, każdego całuje. A tu na wszystkie strony chwytają, ściskają, aż go znowu panie proszą żeby przyszedł do nich. Znowu księża od pań go odbierają. On księży w ręce całuje a księża ręce chowają albo za szyję go obejmują. I końca tegoby nie było, gdyby Downar Zapolski, zarządzający kuchnią nie wołał na całe gardło donośnym głosem, żeby wszyscy siadali. Pomimo to jednak jeszcze niektórzy się ściskają i niejeden łzy ociera, — inny znów oczy wznosi, jakby chciał siłą natężonego wzroku dosięgnąć kraju domu swego.

Lecz oto już wszyscy siedzą i żwawo jedzą, bo głodni. Nic nie mówią — cicho — tylko posługujący uwijają się i słychać brzęk talerzy i szklanek, to znowu głos Downar Zapolskiego, dyrygującego posługującymi. Jakby jaki marszałek dworu, pokręcając wąsiki czarne, chodzi w około poważnie i pyta, czego komu potrzeba, ale najwięcej do stołu pań się zwraca, zachwala potrawy, które przygotował, i każe sobie dziękować. A sam ślicznym był mężczyzną, więc mówią mu kobiety: muszą być potrawy dobre, kiedy tak piękny kucharz je gotował.

Rychło sprawiliśmy się z jedzeniem. Po jedzeniu znowu cicho. Księża głośno razem pacierze mówią, już nie tak rzewnie i czule, jak przedtem. Kiedy ze stołów wszystko pozdejmowano, niektórzy zaczęli śpiewać kolendy, ale jakoś śpiew nie szedł Dr. Łagowski zaintonował: „Boże, coś Polskę“, ale coś nie wtórują. Co zaczną śpiewać, to zaraz i ustają. Jakoś bardzo smutno się wszystkim zrobiło. Podzielili się wszyscy na kółka i cicho rozmawiają, wszędzie rozmowa jakoś urywa się. Jakoż zdarzyło się z parę razy, że chociaż było razem zebranych przeszło 300 osób, były chwile, że naraz cisza zaległa i ani jeden głos się nie odezwał. Jakoś prawie wszyscy byli jakby nie ci sami; każdy zamyślony, twarze posępne — niektórych nawet ponure. Co innego mówią, a oczem innem widocznie myślą. Ach! bo każdy myśli o swoich, o domku rodzinnym. Ciałem tam byliśmy w tych koszarach, a duszą daleko, daleko!

Kiedy tak ani śpiewać nikt nie chciał, ani rozmowa się nie kleiła (nie palono tytoniu ze względu na kobiety), zaczęło się żegnać i rozchodzić Księża do *Luwru* (tak nazwane zostało inne więzienie w mieście przerobione z domu, które wobec koszar mogło za pałac uchodzić), a panie do dzieci pospieszyły.

Taka była wigilia w 1865 r. w Usolu — chociaż przygotowania były wielkie i kosztowne — i ozdobione wcale pięknie koszary festonami, kinkietami i t. d., ale gdy jakiś ciężki smutek wszystkich był ogarnął, już później nie urządzano wspólnych wilij.

W r. 1866 z Aleksandrowskiej katorgi przybyło ze 200 osób i z nimi przybył Hartung, docent chemii w uniwersytecie kijowskim. W ślad za nimi przybyło jeszcze wielu wprost z kraju, a w tych liczbie książę Czetwertyński Dymitr z Wołynia, hrabia Adam Sołtan, Omieciński, Szyrma i inni. Najznakomitszą atoli osobistością w Usolu, ze wszystkich na Syberyi wygnanych, był profesor literatury polskiej z Kijowa, Julian Kędrzycki, wyższego wykształcenia, gruntownie posiadał i starożytne wszystkie i wszystkie nowożytne języki, wielkiej prawości charakteru, poeta, autor wielu pieśni patryotycznych, zmarły r. 1889 w Petersburgu ze smutku ciężkiego nad losem Polski. Śmierć swą przeczuwał i napisał r. 1888 w listopadzie wierszyk p. t.: „Na przywitanie roku 1889“.

Bądź mi życia początkiem, albo życia końcem!
Tak za młodu wołałem do Nowego Roku.
Dziś wołam: Roku Nowy! bądź mi śmierci gońcem,
Bądź życia smutnego końcem.

Kiedy zaś idąc do katorżnej roboty w Tobolsku, spotkał z Warszawy przybyłego dawnego swego kolegę z uniwersytetu kijowskiego, zakonnika Kapucyna, napisał r. 1865 w styczniu do niego następujący wiersz:

Ojcze... serdeczny bracie,
Święty mój druże i przewodniku,
Rycerzu polski, w zakonnej szacie,
Po życia morzu biegły sterniku.
Radosne chwile widzenia ciebie
Gwiazdą mi wspomnień będą świeciły.
Kiedy w kopalni, smutnym pogrzebie,
Duch mój uczuje słabnące siły,
Słowa modlitwy pamięć zapomni,
Życie tleć będzie w iskierce małej
Wtedy twa postać się uprzytomni
Przed wzrokiem duszy mojej zbolałej;
Święta pogoda twojego czoła
Na mojem bruzdy wyrówna gniewne,
Usłyszę skrzydeł mego anioła
Ciche szelesty; usłyszę śpiewne
Wiary, nadziei, miłości psalmy,
I złożę dzięki tobie w mej duszy,
Piastunie polskiej, męczeńskiej palmy,
Zwycięsco jasny naszej katuszy.
O pomnij o mnie, bo mi potrzeba
Twojej zakonnej, świętej modlitwy,
By mi zjednała siły u nieba,
Na trudne z sobą i z Moskwą bitwy.

Św. p. hrabina Bnińska miała wiele jego poezyj i przechowywała starannie, był on bowiem kolegą jej męża Romana i przyjacielem jego, a w Usolu mieszkał u Bnińskich, którzy tam żyli na pańskiej stopie. Nikogo z Moskali u siebie nie przyjmowali, a każdy chłopek polski — współwygnaniec, przyjmowany był jako towarzysz niewoli, najserdeczniej. Inni tam hrabiowie, niestety, tak nie postępowali; zanadto uprzejmi dla Moskali, a dla uboższych swoich nieprzystępni.

Edward z Sulgostowa.

Ergo erravi.

Więc się myliłam, że w ziemi tej bije
Serce, pod ciężkim mogilnym kamieniem
Więc się myliłam ufając, że żyje
To, co wy zwiecie wspomnieniem.
Dziś, gdy na światło podnoszę źrenice,
Wstyd jakiś wielki oblicze mi krwawi...
Więc nic? Więc tylko popiołów dziedzice?
Ergo erravi...

Grobowy kamień, choć twardo pierś tłoczy,
Przecież go Łazarz podźwignął z mogiły,
I gdy wskrzeszenia głos zabrzmiał proroczy,
Wstał pełen siły.
I tobie głos ten rozbrzmiewał o świcie,
A dotąd całun śmiertelny cię dławi...
Więc już wygasło, Łazarzu, twe życie?...
Ergo erravi...

Wierzyłam w ciebie, jak czciciel w swe bogi,
I pieśni tobie składałam w ofiarę.
Tyś mi i w grobie był żywy i drogi,
Dziś tracę wiarę.
Martwoty ducha obeszły cię pleśnie,
Rdza pierś twą zjada i serce ci trawi.
Więc próżne były ofiary i pieśnie?...
Ergo erravi...

Ileż to razy czekałam wśród nocy
Drgnięcia tej ziemi, co łono twe kryje!
Ileż się razy zrywałam z niemocy
Z okrzykiem: żyje!
Lecz ranek płoszył nadzieje zwodnicze,
Jak płoszy jastrząb drużynę żórawi...
I znów w zwątpieniu godziny me liczę.
Ergo erravi.

Po pustem polu, wiatr, było, powionie,
Pomiecie ścierniem uwiędłem i suchem.
A ja już płonę, wyciągam już dłonie
Za twoim duchem.
Lecz wiatr opada na skiby te czarne,
A żaden duch się u mogił nie jawi,
I znowu cisza i zimno cmentarne...
Ergo erravi!...

Z Chrystusem ciebie równali prorocy,
A jam z tych była, co wstali przed słońcem,
By końca wielkiej doczekać się nocy,
Z sercem bijącem.
Lecz noc odlata na czarnych piór puchu,
I wschód w jutrzenkach różanych się pławi,
A w grobie twoim ni głosu, ni ruchu...
Ergo erravi?...

Marya Konopnicka.

Dziedzictwo stulecia.

Przez prof. dr. Ludwika Büchnera.

Stoimy u progu zbliżającego się stulecia. Poza nami leży wiek bogaty w duchową i materyalną pracę, bogaty we wspaniałe zdobycze wiedzy i techniki, wstrząsany gwałtownemi wypadkami politycznemi i niemniej gwałtownemi ideami socyalnemi.

Pytanie zachodzi, jak nadchodzące stulecie, będące córą i spadkobierczynią dzisiejszego, zużytkuje i wyzyska wielką spuściznę swego poprzednika?

Czy ono stanowić będzie naturalny, dalszy ciąg tegoż, czy rozwinie w całej pełni niezliczone zarodki w dziedzinie filozofii lub religii, w nauce lub w technice, w duchowem lub materyalnem życiu, — owe zarodki, które zakiełkowały w biegu naszego dogorywającego wieku? Lub czy też utrzymają się w swej mocy te, które opierając się na zasadzie zastoju umysłowego i ciemnoty wielkich mas, usiłują sprowadzić rodzaj ludzki napowrót do poziomu duchowego i moralnego wieków średnich?

Aby na to trudne pytanie odpowiedzieć, należy sięgnąć nieco głębiej i zastanowić się nad stosunkiem obecnego stulecia do poprzedniego.

Wielki wiek wyzwolenia i niepodległości duchowej powinienby — gdyby bieg dziejów był stale i równomiernie naprzód postępującym — koniecznie znaleźć swój dalszy ciąg i spełnienie w bezpośrednio następującem stuleciu — a to tem więcej, że to stulecie, przez swoje podziwienia godne naukowe zdobycze, pod pewnym względem spełniło oczekiwania i wróżby, jakie z poprzedzającem wiązano. Ale jak bardzo natomiast nie sprostało nasze stulecie temu wielkiemu zadaniu!

Gdyby wielkie duchy XVIII wieku z otchłani swych grobów spojrzeć mogły na dzisiejsze czasy i stosunki, to sercem ich miotałyby dwa całkiem sprzeczne uczucia.

Jedno, to uczucie dumy i zadowolenia z tak świetnego urzeczywistnienia ich szerokich idei, przez zdumiewające postępy wiedzy i nauki; drugie, to uczucie przygnębienia i upokorzenia z powodu tak nieznacznego rezultatu wszystkich usiłowań w kierunku podniesienia ducha i sposobu myślenia, a zarazem polepszenia bytu wielkich mas. Ciągle jeszcze jęczy biedna ludzkość pod brzemieniem wyznaniowych, politycznych i socyalnych przesądów. Ba, nawet wielka część wykształconych i najwykształceńszych klas nie czuje w sobie siły do wyzwolenia się z tych więzów i szuka odszkodowania w śmiałych kuglarstwach spirytyzmu, hypnotyzmu i innych tym podobnych „izmów“, ceniąc wyżej frazeologiczną grę słów filozoficznego szkolarstwa, lub bałamutne wywody obłąkanych fanatyków, aniżeli jasną mowę wiedzy i zdrowego ludzkiego rozumu. Uszy zamknięte są uporczywie na wszelkie nawoływania z łona społeczeństwa ludzkiego do zwrócenia się z drogi, która tylko do ostatecznej zguby może doprowadzić. A jeżeli przytem rzucimy okiem na ciała parlamentarne Europy, które przecież rezprezentować mają kwiat inteligencyi narodu, przestraszyć się wypadnie tego ogromu głupoty, nieuctwa i samolubnej rachuby, która się tamże rozpanoszyła, skojarzona z niezmordowanem gadulstwem, pomijając, na rzecz drobnych interesów wiecznej kłótni stronnictw, najżywotniejsze kwestye dobra ogólnego.

Dziewiętnaste stulecie może z dumą o sobie powiedzieć, że w rzeczach wiedzy i materyalnego życia w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, zaznaczyło postępy, z których sumą — nie bez małych oczywiście odosobnionych wyjątków — żadne postępy dawniejszej epoki nie mogą się mierzyć pod względem wielkości i znaczenia. Ale trzeba tu mimo wszystko dodać upokarzające wyznanie, że dla intelektualnego, moralnego i socyalnego postępu i tak jeszcze nie osiągnięto tego, czego spodziewać się było można po świetnych zapowiedziach stulecia ośmnastego.

Tu wyłania się obecnie wyraźne pytanie, czy można się spodziewać, że nadchodzący dwudziesty wiek uzupełni te niedobory i doprowadzi zaszczepione przez swego poprzednika owoce do dojrzenia, lub czy też reakcyjne prądy tego ostatniego wezmą górę i rozpościerać będą, w sposób nie dający się obliczyć, swe panowanie?

Trzebaby wieszczem być przyszłości, aby módz na te pytania jakiejkolwiek pewnej i konkretnej udzielić odpowiedzi. Ze swego stanowiska sądzi jednak autor artykułu, iż może z niejakiem przekonaniem wypowiedzieć nadzieję, że należy oczekiwać wymienionej wyżej na pierwszem miejscu alternatywy. Opiera on się w tem twierdzeniu na uznanych prawach postępu, których bieg nigdy nie bywa równomierny, lecz stale z pewnemi przestankami lub nawet cofaniem się przerywany. Porównywano niejednokrotnie postęp rodzaju ludzkiego z wznoszącą się zwolna linią spiralną, w której poszczególne pierścienie ciągle się do siebie zbliżają, nigdy się jednak nie dotykając. Lepszym jeszcze byłby wizerunek linii falistej lub zygzakowatej, gdzie wielkie postępy nieprzerwanie stykają się i graniczą z liniami wstecznemi, trzy kroki naprzód, dwa w tył, przyczem jednak całość zachowuje bieg stale wznoszący się do góry.

Jeżeli ten obraz jest wiernym, to obecne stulecie porównać można z jedną z tych nizin falistych, na podstawie których ludzkość czasowo się porusza, podczas gdy następująca bezpośrednio góra falista przypadnie na nadchodzące stulecie. Jemu zatem przypadnie w udziale piękne zadanie na przygotowanych przez poprzednika podstawach wznieść śmiały gmach lepszej, duchowi postępu odpowiadającej przyszłości.

Oczywiście będzie to tylko wtedy możebnem, jeżeli bezsensowa nienawiść, która dzisiaj, ku wielkiemu ubolewaniu wszystkich przyjaciół ludzkości, rozdziela dwa najpotężniejsze i najinteligentniejsze narody europejskiego kontyngentu i najlepsze ich siły wyczerpuje w kierunku bezrozumnych uzbrojeń wojennych, ustąpi miejsca rozumniejszym poglądom i lepszym uczuciom. — Obydwa narody, krocząc ręka w rękę na czele europejskiej cywilizacyi, utworzą siłę, której nic się nie oprze, podczas gdy ich dzisiejsze wzajemne zwalczanie się doprowadzi obydwa do upadku i zamieni Europę w wielkie pobojowisko, pełne krwi i wszelakich okrucieństw, na gruzach którego podniesie olbrzymią głowę wstrętne widmo północnego barbarzyństwa i samowładztwa. Wówczas stać się może to, co zaznaczyłem w drugiej mojej alternatywie, że wspaniały obraz duchowego rozwoju Europy może na zawsze, może zaś na długie czasy zblednie w cieniach wrogiego cywilizacyi despotyzmu! Wtedy sprawdziłyby się słowa proroctwa: „Ku zachodowi, ku zachodowi bieży historya ludów“ — dobry geniusz ludzkości wypowiedziałby wtedy dawne mieszkanie, aby zająć nowe po tamtej stronie wielkiego morza. Oby wielkie duchy obu narodów czuwały nad tem i ochroniły starzejącą się naszą część świata od tego strasznego a niezasłużonego losu!

Zapomniane utwory.

I.

„Chłopiec studukatowy.“

Mówimy: zapomniany, a właściwie powinniśmy powiedzieć: nieznany. Nigdzie bowiem, w żadnej historyi literatury, w żadnej książce, dotyczącej życia i dzieł twórcy „Lilli Wenedy“, nie ma wzmianki o tej pracy. A przecież w swoim czasie znaną była, przed laty 20 wspominano o niej: mimo to nikt się tem nie zajął, by ją odszukać, zbadać bliżej i wcielić do pism wielkiego poety.

Rzecz się tak ma. W końcu roku 1829 powstał w Warszawie, obok Teatru Wielkiego, Teatr Rozmaitości. Z początku nie miał on powodzenia, ale dzięki umiejętnemu kierunkowi ówczesnych dyrektorów, Osińskiego i Dmuszewskiego, powoli zyskiwał sobie śród publiczności uznanie. Było kilku młodych artystów i artystek ze szkoły dramatycznej i śpiewu, którzy po ukończeniu nauki,

tracili lata młodzieńcze na zajmowanie ról podrzędnych w Teatrze Wielkim i nie mogli się naprzód wysunąć wobec takich koryfeuszów jak Szymanowski, Werowski, Kudlicz, Zdanowicz, Damse, wreszcie Piasecki. Do rzędu takich młodych, a nie mających pola do popisu talentów, należał Jasiński, Panczykowski, Majewski, panny Chojnacka, Zielińska, Żółkowska (siostra Alojzego). Z nich to głównie Osiński utworzył trupę nowo powstałego teatru, któremu nadano nazwę „Rozmaitości". Publiczność powoli zasmakowała w grze nowych artystów, a teatrzyk był zawsze prawie zapełniony i w sferach, zajmujących się sztuką dramatyczą, obudził wielkie zajęcie.

Wśród literatów ówczesnych, wśród młodej grupy pisarzy, którzy z czasem zająć mieli w tej literaturze tak wybitne, tak pierwszorzędne stanowisko, zainteresowanie było nie mniejsze. Przez analogię powiadano sobie, że ponieważ nowy teatrzyk składa się wyłącznie z sił młodych, należy też, żeby i młodzi pisarze szukali w nim pola do sławy. Jakoż tak się stało. Gaszyński napisał komedyjkę p. t. „Waryat z potrzeby," opartą na obyczajach miejscowych; starszy Fryderyk hr. Skarbek — jednoaktówkę „Popas", która ogromne miała powodzenie i może być uważaną dziś nawet za wzorowy tego rodzaju utwór w naszej literaturze. Najważniejszem jest jednak to, że Juliusz Słowacki, mieszkający wtedy w Warszawie, jako urzędnik jednej z komisyj rządowych, napisał komedyę p. t. „Chłopiec studukatowy". Komedya ta była grana i jako odznaczająca się barwą miejscową, zyskała pewne powodzenie.

Oto wszystko, co wiemy o tym utworze. Franciszek Salezy Dmochowski w wydanych przed dwudziestu kilku laty „Wspomnieniach" swoich, napomyka o tem, ale w słowach bardzo skąpych, gdyż wogóle do końca życia nie lubił on i z ukosa spoglądał na romantyków, którzy zadali mu taką chłostę, że się z niej nigdy wyleczyć nie mógł. Zresztą nikt więcej nie znał „Chłopca studukatowego" i nic o nim więcej nie wiemy.

Przejrzeliśmy ówczesne gazety, ale w nich oprócz wzmianek, także nic nie znaleźliśmy, coby jakiekolwiek światło rzucało na tę pracę młodzieńczą. Nie ulega bowiem wątpliwości, że była to praca młodzieńcza i zapewne nie zapowiadała wcale późniejszego olbrzyma, kiedy tak przebrzmiała bez echa. Mimo to jednak dla studyów nad rozwojem ducha i talentu Słowackiego może ona posiadać pewne znaczenie i wartość. Z tego powodu sądzimy, że dobrzeby było, gdyby się ją udało odszukać i ogłosić. Nie wątpimy, że rękopism musi się znajdować w bibliotece teatralnej, gdzieś zapewne w pyle kilkudziesięcioletnim drzemiący i, nie wątpimy, że po tem naszem przypomnieniu znajdzie się kto, co zada sobie trud przejrzenia tej biblioteki i może będzie także szczęśliwy, że na „Chłopca studukatowego" trafi.

II.

„W kraju rozkoszy".

W spuściźnie po Franciszku Zabłockim, znakomitym komedyopisarzu XVIII wieku, pozostała między innemi jedna krotochwila, dotychczas będąca w rękopisie, pełna fantazyi i niespodzianek, dających powód do scen wysoce komicznych:

Błąkający się rycerz wraz z czarownikiem, kochanką Lucyllą i dwoma służącymi, dostaje się powietrzną drogą na wyspę rozkoszy, na której szczęśliwi mieszkańcy ani sieją, ani orzą, ani budują.

Gnomy, sylfy, salamandry wykonywają tu wszystko na rozkaz każdego, chociaż, rozumie się, i tu są uprzywilejowani, którzy przed innymi życzenia swoje widzą spełnianemi.

. . Gdy komu ubrać się podoba,
Idzie w gaj — jest gotowa w gaju garderoba.
Chce jeść, co tylko ludzka żądać może wola,
Wszędzie stoją potrawy, pełne są ich pola,
Zamiast deszczów nawalnych lub łagodnej rosy,
Tu padają rosoły, buliony i sosy,
Tak dalece, że aby apetyt umorzyć,
Dość jest w górę nos zadrzeć i usta otworzyć!

Władca tej wyspy, w całej rozciągłości spełniającej, wbrew przysłowiu, życzenie o pieczonych gołąbkach, lecących do gąbki, zajmuje się wyłącznie obmyślaniem coraz to nowych zabaw; w tem jedynie będąc nieszczęśliwy, że syt wszystkiego, nie doznaje żadnych przeszkód nawet w miłości.

Wówczas to właśnie zjawia mu się Lucylla, kochanka zabłąkanego na wyspę rozkoszy rycerza. Postanowiwszy ją zaślubić, tembardziej, że ją dla siebie nieczułą widzi, wsadza rycerza do więzienia, a sam robi przygotowania do uroczystości weselnej.

Tu dopiero występuje czynnie czarnoksiężnik i sprowadza szereg zabawnych scen za pomocą swego cudownego pierścienia, mającego tę własność, iż kto go nosi, obłąkania zmysłów dostaje. Na wyspie wszystko przewraca się do góry nogami. Giermek rycerza, próżniak a filut, Gaweł, otrzymuje władzę dowolnego rozporządzania się. Lucylla po kolei to ku jednemu, to ku drugiemu ślepą miłością się przejmuje. Naturalnie, czarownik, jak był przyczyną zamieszania komicznego na wyspie, tak też je kończy i przyprowadza wszystko do dawniejszego stanu, wracając Lucyllę rycerzowi.

Czy krotochwila ta była dziełem oryginalnem Zabłockiego, czy też przeróbką, trudno powiedzieć na pewno. Brodziński, który podał jej treść i niektóre wyjątki (zob. „Pisma" wyd. pozn. t. V. str. 47—49), żadnego w tej mierze zdania nie wyraził. Jeżeli jednak oprzemy się na pewnem podobieństwie sytuacyj i rozumowań, to upatrzymy między nią a „Gawłem na księżycu", granym r. 1805 w Warszawie, a przerobionym z jakiejś farsy francuskiej, analogię, która skłonić nas może do przypuszczenia, że i rzeczy, dziejące się „w kraju rozkoszy", wzięte zostały z pomysłu pisarza francuskiego i z właściwym Zabłockiemu talentem opracowane

Według podania, przechowanego przez aktora Werowskiego, krotochwila ta grana była w amfiteatrze w Łazienkach w końcu zeszłego wieku.

Wartoby odszukać rękopis i ogłosić go drukiem, ażeby bliżej poznać sztukę, w której zapewne po raz pierwszy u nas występowały istoty fantastyczne, co prawda, nie z naszej ludowej mitologii wzięte, owe gnomy, sylfy i „salamandry"!...

Byłby to przyczynek ciekawy do historyi przetwarzania się pojęć „klasycznych" w literaturze naszej na tak zwane „romantyczne".

Piotr Chmielowski.

ZWYCIĘŻYŁAŚ.

OBRAZEK WIGILIJNY.

Z szyderczym uśmiechem rzucił na stół przeczytany bilecik, zagłębił się w fotelu, sięgnął po książkę leżącą na stole, otworzył ją, próbował czytać, ale wzrok tylko pozostał na niej, myśl pobiegła gdzieś daleko.

Światło lampy padało w pełni na głowę jego. Z pod rzadkich, bielejących włosów, widać było szeroko rozwiniętą czaszkę, czoło koloru słoniowej kości, przerznięte zmarszczkami, oczy okrążone ciemną powieką i rysy napiętnowane goryczą. Snadź życie poiło go nią nieustannie, a smak jej został na zawsze wyryty w przykrem przycięciu warg zbladłych. Uśmiech gościł na nich rzadko, a zamiast rozjaśniać, uwydatniał więcej jeszcze zwątpienie tkwiące w ich delikatnych zarysach. Z ust jego musiały wychodzić same przykre słowa.

A jednak twarz ta pociągała sprzecznościami. Znać było, że nie natura, ale życie urobiło ją taką, jaką była. Czoło otwarte, nozdrza wyrzeźbione subtelnie, oczy, w których zapalały się niekiedy nagłe błyskawice, świadczyły, że niegdyś w tym człowieku tkwiły pierwiastki skazane na milczenie, a usta, dziś przycięte, rozchylały się może wesołym uśmiechem, że on także był młodym, kochającym, szczęśliwym.

Ktoby się jednak dziś dobadywał pod lodową maską, jaką życie na twarz nałożyło. On sam już zapomniał.

Było to tak dawno. Gdy zwrócił się do przeszłości, widział siebie jak przez mgłę i miał takie uczucie, jakby to kto inny szedł w świat z bujną wiarą, nadzieją niezachwianą z piersią dyszącą uczuciem, a on był tylko wtajemniczony w szalone bicia serca tego drugiego. Miał swoją dawną, wyblakłą fotografię, a kiedy na nią spojrzał, uśmiechał się szyderczo końcem warg i zapytywał: Czy to ja być mogłem? Jak teraz pytał na widok bilecika: Czy to ja kochałem tak namiętnie, że litery, skreślone jej ręką, zdawały mi się żywemi, rwały w niebo i spychały w piekło... Aż wreszcie...

Ha! Jakże to dawno.

Na dworze wicher huczał i płatami śniegu bił w okna. Z ulicy dolatywał dźwięk dzwonków latających sanek, a zegar ochrypły od starości, zegar, który jeszcze kilku pokoleniom wydzwaniał godziny dzieciństwa i śmierci, zwolna uderzył szóstą

Machinalnie przeliczył uderzenia i wzdrygnął się.

— Jaki ten wieczór długi — wyrzekł sam do siebie.

Głos własny, przerywający ciszę pokoju, wydał mu się dziwnym. Miał czas przecie przyzwyczaić się do długich wieczorów, spędzanych sam na sam z sobą. Zdawało mu się, że przywyknął. A jednak zdarzały się dnie takie, jak dzisiaj..

Powstał, przeszedł się po pokoju. Przez okno widać było mokre flizy, na które kładły z wystaw sklepowych blaski gazu. Środkiem ulicy pędziły sanki, po chodnikach ludzie spieszyli się, biegli, obładowani koszami butelek, paczkami, czasem niosąc jaką spóźnioną choinkę, którą w ostatniej chwili ręce matczyne przystroić miały w świeczki i przysmaki.

— Poszaleli — wyrzekł znowu. — W czemże wieczór wigilijny różni się od innych?

Oparł czoło o szybę, chłód jej sprawiał mu przyjemność, widocznie głowę miał gorącą. Machinalnie wpatrywał się w przeciwległą kamienicę, w której od góry do dołu oświetlały się okna. Poza oknami zdawało mu się, że widzi migające cienie dorosłych i dzieci, zdawało mu się, że słyszy okrzyki radości, śmiechy, powitania. On tylko był sam, sam, zawsze sam. To i lepiej. Przynajmniej nie ma wkoło siebie obłudy, fałszu, niechęci pod kłamaną miłością. Lepiej, na pewne lepiej.

A jednak nie było lepiej. Czuł to na przekor myślom.

Drzwi otworzyły się po cichu. Odwrócił się nagle, jakby oczekiwał czegoś lub kogoś. To tylko stary Walenty zajrzał do pokoju. Zajrzał, popatrzał na swego pana, poprawił lampę, strzepnął ze stołu pył, którego wcale nie było, szukał widocznie zamówki jakiej... i nie miał ochoty odchodzić.

Pan jego to zrozumiał.

— No, idź już, idź — wyrzekł opryskliwie, — pilno ci na wigilię do żony i dzieci. Idź idź Mnie nic nie potrzeba.

Walenty chciał coś powiedzieć, ale twarz pana była tak chmurna, że umilkł. Wiedział z doświadczenia, że w takich chwilach słowa się na nic nie zdały. Wyszedł na palcach, kiwając głową. Obejrzał się jeszcze przy drzwiach i odszedł wreszcie mrucząc coś pod nosem.

Cisza znów zaległa pokój. Samotnemu zdawało się, że ona trwa wieki.

Zegar uderzył kwadrans na siódmą. Kwadrans tylko upłynął od chwili, gdy stanął w oknie. Ten zegar widocznie stracił miarę czasu, bo ileż to obrazów przesunęło się w jego pamięci przez te kilkanaście minut. On także był kiedyś dzieckiem, takiem różowem, złotowłosem dzieckiem. Cieszył się, klaskał on także na widok choinki i tych wszystkich pięknych rzeczy, na niej zawieszonych. Klejnoty Golkondy nie olśniłyby go dzisiaj, jak wówczas te świeczki i szychy, które mu się szczerem złotem zdawały. A potem, potem znów stanęły mu w oczach inne blaski, równie fałszywe. Widział jasne oczy, brał je za gwiazdy z nieba, gonił za niemi... wierzył im.. szalony! szalony!

Dziś jeszcze myśląc o tem, wybuchnął przykrym śmiechem.

Mignęły mu w pamięci dzieje tej miłości.

Ona kochała go także, tak sądził niegdyś. Zrazu była między nimi symfonia dwóch serc, bijących jednozgodnie. Potem, nie wiedzieć skąd, wkradły się wśród nich rozdźwięki, padły niepowrotne słowa. Oczywiście to była jej wina. Rozeszli się. On śmiertelnie raniony. Ona? Cóż ona, gdyby go kochała, mrzonki, marzenia, byłaby wszystko rzuciła. Tak, to była jej wina. Nie wątpił o tem nigdy.

Czegoż więc dziś chciała ta kobieta? Czemu wzywała go? Po wielu latach znalazł się w mieście, w którem ona żyła. Los zniósł przeszkody, jakie ich niegdyś dzieliły, a na to miejsce usypał mogiły. Czyżby chciała przez te mogiły wyciągnąć do niego rękę, usuniętą wówczas, gdy sięgał po nią namiętnie. I podać mu dziś pomarszczoną rękę starej kobiety?

Rozśmiał się znowu z przymusem, sięgnął po bilecik porzucony na stole, przeczytał raz jeszcze.

„Wiem, że przybyłeś pan tu niedawno, wiem, że jesteś samotny i pomyślałam, że może zechcesz podzielić się opłatkiem z równie samotną starą kuzynką, która była, jest i pozostanie najszczerszą przyjaciółką."

Były to konwencyonalne wyrazy, nic więcej. A jednak budziły w nim jakieś wdzięczne echa dawno zapomniane. Przecież ona była mu krewną, zanim została narzeczoną. Czyżby zapomniała zupełnie o tym epizodzie młodości, co zwichnął mu życie. Czy pisała do krewnego tylko, czy też próbowała nawiązać nić dawno zerwaną? Pisała przecież, że jest starą, on sam nazwał ją taką przed chwilą, teraz zapomniał o tem. Parę dziesiątków lat przynosi niekiedy większy majestat niewieściej urodzie; sztuka zresztą przychodzi tak zręcznie w pomoc naturze. A jemu życie pracy przyniosło bogate owoce. Dziś jeszcze spotykał wabne uśmiechy na młodziutkich licach i gdyby im mógł wierzyć!...

Głowa mu pałała. Niech będzie, co chce, on zobaczyć ją musi. Zajrzy w oczy widmu przeszłości. Raz przynajmniej wypowie to, co mu od tak dawna kamieniem leży na sercu.

Uczynił szybkie postanowienie i ubierał się gorączkowo. Usta jego poruszały się szeptem jakby wypowiadały żale, gniew, nienawiści od dawna nagromadzone. Brwi jego były ściągnięte, w oczach palił się ponury ogień.

Podniecony, jak za dni dawnych, przebiegł przestrzeń, dzielącą go od jej mieszkania, i po chwili wchodził do skromnego salonu.

Na spotkanie jego podniosła się kobieta! Wielki Boże! czyż to była ona? Mógł przejść koło niej, przeszedł może sto razy, a nigdy nie przyszłoby mu na myśl, że to była ta sama, co została w jego pamięci rozkwitła jak wiosna, uśmiechnięta jak to szczęście, o którem marzyli oboje. Włosy miała białe jak śnieg i twarz jak śnieg białą, bez śladu rumieńca, tylko postać zawsze szczupła i prosta rysowała się przed nim, pełna jak dawniej szlachetnego wdzięku.

Przez chwilę wpatrywali się w siebie oboje, badali wzajem tę nową istotę, jaką w każdem z nich wytworzyło życie. Ona wyciągnęła rękę, a on ją pochwycił.

Ani wiedział, kiedy to uczynił. Przyjazny uścisk dłoni nie leżał w jego programie. Wszakże przyszedł tu tylko, ażeby wypowiedzieć tej kobiecie, którą nienawidził całą siłą dawnych uczuć, to wszystko, co smutne życie nagromadziło mu w sercu.

Rozwaga była spóźnioną; puścił jej rękę i stał na przeciw niej ponury, daremnie szukając w myśli słów, jakiemi chciał przemówić.

Ona pierwsza przerwała milczenie, mówiąc z prostotą:

— Przyszedłeś pan, dziękuję z całego serca.

— Nie ma pani za co dziękować — odparł oschle.

Nie zważała [illegible] głosu, na ponurą twarz i mówiła:

— Przychodzi wiek, w którym tęskni się do dawnych przyjaźni, w którym chciałoby się zebrać w koło szczupłą garstkę pozostałych z pomiędzy tych, co razem z nami wchodzili w życie. Nieprawdaż?

Gorycz opanowywała go znowu całą mocą. Ta kobieta nie zdawała się domyślać ich wzajemnego położenia. Wszakże ona była winowajczynią, a on ofiarą. Powtarzał to sobie od lat tylu. Teraz patrzał na nią z zimnem szyderstwem, jej spokojem doprowadzony do wściekłości.

— Przychodzi może chwila — odrzekł zwolna hamując się z trudnością i kładąc nacisk na każdem słowie, — w której poznaje się grzechy życia i chciałoby się je naprawić. Czy nie po to mnie pani wezwała?

Musiała zrozumieć intencyę jego bo smutne jej oczy stały się smutniejszemi jeszcze.

Utkwiła w niego jasne, spokojne źrenice, jakby nie poczuwała się do żadnej winy.

— Ja nie mówię o powszednich grzechach — wybuchnął. — Ale są istoty, co czynią sobie igraszkę z cudzych serc, kruszą je bez miłosierdzia, a potem jeszcze udają nieświadomych.

Dawne nieporozumienie trwało snadź pomiędzy nimi. Wyrzuty jego odbijały się o jej smutną pogodę. Z nich dwojga nie on, ale ona wyglądała, jakby miała prawo przebaczyć.

On nie mógł więcej zapanować nad sobą. Zapomniał, gdzie jest, zapomniał, że przyszedł tu jako krewny, jako stary przyjaciel.

— Maryo! Maryo! — zawołał — jak mogłaś to uczynić! Ty nauczyłaś mnie wątpić, nienawidzieć, przeklinać. Nie umarłbym spokojnie, gdybym ci tego raz nie wypowiedział. Patrz, coś ze mnie zrobiła!

Pochwycił jej ręce i ściskał w swoich jakby w kleszczach, stawiając jej przed oczy twarz szyderczą, cierpiącą.

Ona spoglądała w nią jakby w przepaść nagle otwartą, zbielałe jej wargi drgały.

— Tyś winna — powtarzał, — tyś winna wszystkiemu. A jeśliś pożałowała tego, coś uczyniła, tem lepiej. Boś cierpiała ty także.

Nie mówiła nic, w oczach jej były głębie smutku, nie rozjaśnione promieniem żadnym, nawet promieniem buntu. Oczy te patrzyły na niego z niemą skargą.

— Ty wiesz dzisiaj, że to, coś postawiła między nami, było mrzonką, że odsuwając mnie na plan drugi w imieniu szczęścia innych obowiązków społecznych, szłaś tylko za poszeptem czczej dumy, byłaś samolubną, upartą...

Zatrzymał się, czekał zaprzeczenia.

— Mówże! mów przecież. Czy nie mam słuszności.

— Nie chciałeś mnie rozumieć i teraz nie rozumiesz — wyrzekła. — Mogłam cierpieć, ale tego, com uczyniła, nie żałowałam nigdy. Nie mogłam inaczej, nie. Dziś, gdybym znów rozpoczynała życie, poszłabym tą samą drogą.

— Ty Maryo...

— Nie chciałeś mnie rozumieć — powtórzyła z cichą stanowczością — byłeś niecierpliwy pełen podejrzeń. Zmusiłeś mnie do wyboru, którego być nie powinno.

— Nie kochałaś mnie, jak ja ciebie.

— Oo! — zawołała tylko.

Głos jej się załamał i dopiero po długiej chwili zapanowała nad sobą i mówiła zaledwie słyszalnym szeptem:

— Przez litość, zestarzeli oboje, nie wznawiajmy próżno tego, co było.

— Nie kochałaś... — zaczął znowu.

Ale gdy je wymawiał, słowa skonały mu na ustach. Stała się wielka jasność w jego sercu i zrozumiał, że nie miłość jej była małą, ale wielkiem poczucie obowiązku, a on uszanować go nie potrafił.

— Ponad ciebie — wyrzekła — kochałam jeszcze to, co mi było najwyższą świętością. A ty.. Ale na cóż to wszystko.

— Mów — szepnął, — mów dalej.

— Ty kochałeś się we mnie, i nie chciałeś widzieć, że świat nie ogranicza się na miłości że dwoje łączyć się powinno, aby wspólnie kochać nietylko siebie, pracować nietylko jedno dla drugiego.

Głos jej miękł, łagodził surowość słów, przenikał go do głębi.

Była długa chwila ciszy.

— A teraz Maryo? — zapytał głosem, w którym dźwięczały dawne echa.

Uśmiechnęła się smutnie.

— Dziś nie czas wracać do przeszłości, nawiązywać nić zerwaną. Grudzień kwiatów nie daje. Dziś przełamiemy się opłatkiem.

— A czem zapełnić pustkę życia? — zawołał.

— Na pracę jest czas zawsze, aż do śmierci.

Pochylił przed nią głowę pokonany i szepnął:

— Masz słuszność Zwyciężyłaś!

Walerya Marrené.

Z najnowszej krytyki.

Walery Gostomski. Arcydzieło poezyi polskiej „Pan Tadeusz". Studyum krytyczne. Kraków 1894. — **Ferdynand Hösick.** O Słowackim, Krasińskim i Mickiewiczu. Studya historyczno-literackie. Kraków 1895.

Obok badań całokształtu historyi naszej literatury, obok prac i podręczników, obejmujących już to całość, już to poszczególne działy okresów piśmiennictwa, największą ilość pracy poświęcono studyom nad poezyą romantyczną pierwszej połowy bieżącego stulecia i nad największymi jej przedstawicielami: Mickiewiczem, Słowackim i Krasińskim. Prace i badania, prowadzone w duchu różnych szkół i metod, w kierunkach dyametralnie przeciwnych, przyczyniły się do tem wszechstronniejszego zbadania źródeł tej poezyi, która była narodowego ducha wykwitem, do rozbudzenia zainteresowania i pogłębienia dotychczasowych w tym przedmiocie wiadomości.

Do szeregu pracowników, którzy wkraczają na tę nową, wdzięczną drogę, przybyło dwóch nowych, młodych badaczy, których pierwsze prace wydają im najchlubniejsze świadectwo talentu, zamiłowania do przedmiotu i niepośledniej historyi literatury znajomości. Wobec olbrzymiego materyału z lat ostatnich, wobec wszechstronnego zgłębienia literatury i źródeł do okresu poezyi Mickiewiczowskiej przez takich badaczy, jak: Chmielowski, Małecki, Tarnowski, Biegeleisen, Bełcikowski i Tretiak, powiedzieć coś nowego, dać ogółowi w ręce książkę, któraby obok powtórzenia rzeczy znanych zawierała coś nowego, oświetlała materyał i dotychczasowe wyniki badań światłem nowych poglądów i mogła zainteresować nietylko ogół, ale i historyków literatury treścią i opracowaniem, — jest rzeczą wcale niełatwą. Zdołali tego jednak dokazać dwaj nowozaciężni na niwie krytycznej pracownicy: Walery Gostomski, autor „Studyum o Panu Tadeuszu" i Ferdynand Hösick, autor pięknie opracowanego tomu studyów nad Słowackim, Krasińskim i Mickiewiczem.

Książka p. Gostomskiego — jak sam autor we wstępie powiada — wywołana została takąż samą pracą dr. Biegeleisena, ogłoszoną przed kilku laty. — P. Gostomski przyszedł do przekonania, że stanowisko, zajęte przez Biegeleisena wobec dzisiejszego stanu badań i studyów nad Mickiewiczem, a w szczególności nad „Panem Tadeuszem", jest już niedostateczne i niewystarczające, gdyż opiera się przeważnie na wnioskach estetycznych ze stanowiska filologicznego.

„A sama filologia — powiada autor na wstępie — nie wystarcza już obecnie w badaniu dzieł poezyi.

„Psychologia nowoczesna, jakkolwiek bardzo jeszcze niedoskonała, dostarczyła nam przecie wiele danych, na których możemy się oprzeć w wyjaśnieniu twórczości poetyckiej i wrażeń przez nią wywołanych. Dziś krytyka literacka staje się stosowaną psychologią, a estetyka teoretyczna zamienia się na jeden z jej rozdziałów. Dzięki temu, możemy przeniknąć w głąb istoty wewnętrznej poezyi i częściowo przynajmniej wyjaśnić wielką tajemnicę twórczej pracy ducha ludzkiego".

Na tem stanąwszy stanowisku, zwrócił p. Gostomski swoje studyum w duchu powyższego założenia.

Ogrom materyału nagromadzonego w książce p. Gostomskiego nie pozwala wdawać się na tem miejscu w szczegółowy rozbiór pracy i uzasadnianie sformułowanego wyżej o niej sądu. Ale już sam plan książki, metoda krytyczna, wysoce rozwinięty zmysł poczucia piękna i umiejętność wykazania tegoż, widne w każdym niemal ustępie książki, przekonywują najdowodniej, że jest to praca umysłu dojrzałego, z materyałem obeznanego, panującego niepodzielnie nad umiłowanym przedmiotem. O ile p. Biegeleisen jest w swem studyum analitykiem, o tyle p. Gostomski jest syntetykiem, odnoszącym swe badania i wnioski do podmiotu głównego, do osoby Mickiewicza i z niej snującym swe estetyczne poglądy. Wyszedłszy z założenia, że „Mickiewicz jest najzupełniejszym typem indywidualnym natury ludzkiej, jaki tylko w warunkach narodowo polskiego życia mógł się rozwinąć", szuka p. Gostomski w indywidualiźmie Mickiewicza wytłómaczenia wszystkich porywów jego twórczości i fantazyi. W szczegółowem przeprowadzaniu swego założenia za mało może uwzględnił autor przyczynki ogłoszone już drukiem, drobne monografie i źródła i dlatego studyum, mając charakter samodzielny, w pewnych częściach za mało zdradza pracy analitycznej i charakteru naukowego. Książka dzieli się na 8 rozdziałów, w których kolejno wywodzi autor genezę poematu, omawia treść i kompozycyę, kładąc nacisk na cechy specyalnie narodowe, rozbiera obyczaje i stosunki życia, kreśli charakterystykę najwybitniejszych postaci. Bardzo trafnie podkreśla autor, że w „Panu Tadeuszu" uderzającą jest przewaga „typów" męskich nad kobiecemi, że wogóle Mickiewicz nie uwzględnił żywiołu niewieściego w swej epopei w sposób należyty, a obydwie kobiety, Zosia i Telimena, są tylko sylwetami, nieledwie że epizodycznie wprowadzonemi.

Podmiotowa strona poematu najtrafniej może uchwyconą została przez krytyka. Streszcza się ona głównie w uczuciach miłości i tęsknoty do rodzinnego kraju, a dostrojona jest doskonale do przedmiotowej treści utworu. Nie ma tu ani śladu tych potężnych uczuć wszechludzkich, które ożywiały twórcę „Dziadów", „Ody do młodości" lub „Konrada Wallenroda".

Obok tego rozdziału jednym z najlepszych w książce jest ustęp o obrazach przyrody w „Panu Tadeuszu". Z lekkiego, treściwego a barwnego ugrupowania szczegółów znać szczere odczucie prawdziwego piękna, przejęcie się niem i tchnienie w tę charakterystykę ciepła i serdecznego zapału. I język tu piękniejszy i polot słowa żywszy i jędrniejszy. Uwagi o stylu i kilka pięknych poglądów na znaczenie i wpływ poematu w literaturze zamykają piękny zarys p. Gostomskiego.

Znaczenie i wpływ skreślił autor więcej na tle porównania poematu Mickiewicza z „Hermanem i Dorotą" Goethego, co również daje mu sposobność do rzucenia kilka nader trafnych uwag z zakresu literatury porównawczej.

Praca p. Gostomskiego jest utworem niezaprzeczonej literackiej wartości, wzbogacającym tekę krytycznych studyów nad epopeją Mickiewicza cennym i pożądanym przyczynkiem, który uzupełnia ważną lukę w studyach krytyczno-literackich nad jednem z największych arcydzieł wszechświatowej literatury.

P. Ferdynand Hösick przysporzył krytycznej literaturze tom studyów „O Słowackim, Krasińskim i Mickiewiczu."

O tych trzech największych poetach doby romantycznej powiedzieć coś nowego, coby urokiem nowości pociągnęło literackiego epikurejczyka, rzecz bynajmniej niełatwa. P. Hösick zrozumiał, że materyał przez niego zgromadzony jeżeli nie posiada doniosłości pierwszorzędnej, musi koniecznie być podanym w takiej formie, któraby go uczyniła przystępnym i łatwym do spopularyzowania. W tym celu wynalazł dla swych prac formę lżejszą nierównie od tej, jaką przyjęli krytycy literatury, formę noweli historyczno-literackiej. Tak podane i w szatę wykwintnego opowiadania przystrojone studyum czyta się łatwo i przyjemnie, popularyzuje myśl i pracę autora, przyzwyczajając równocześnie zwolenników lekkiej strawy duchowej do poważniejszej lektury literackiej. Ze stanowiska nauki i krytyki metodzie tego rodzaju możnaby niejedno zarzucić, ale trudno zaprzeczyć, że ma ona wiele stron dodatnich.

Tym razem przedmiot wybrany przez autora bardzo dobrze mieści się w ramach literackiego opowiadania. Pierwsza miłość Krasińskiego, pobyt Słowackiego i Krasińskiego w Rzymie, urywek z dziejów zatargu między Słowackim a Mickiewiczem, ostatnia miłość Słowackiego, oto ważniejsze tytuły studyów p. Hösicka, treścią swą nadających się do lżejszego literackiego traktowania. Nie wszystko, co tu p. Hösick podaje lub przytacza, jest nowością — nie wszystko też może i będzie uchodzić za dokument literacki; ale wiele szczegółów branych z pierwszej ręki i podanych na zasadzie źródeł, wszędzie starannie wskazanych i cytowanych, jest bardzo zajmujących i nie bez znaczenia, zarówno dla biografii wymienionych poetów, jak i wytłómaczenia psychologicznego ich nastroju.

Znaną jest powszechnie historya miłosnego stosunku Krasińskiego i pani Bobrowej. Na koleje życia i na ustrój ducha autora „Irydyona" wywarła ta pani, jak powszechnie wiadomo, wpływ niemałoznaczny. O dziejach miłości tej wiedzieliśmy dotąd niewiele. Szczupłe wzmianki w ogłoszonych listach pobieżne wiadomości w biografiach, najczęściej dyskretnie omijających ten epizod w życiu poety, oto wszystko, co ogółowi o tem było znane. P. Hösick z pewnem uporczywem zamiłowaniem odgrzebał z pyłu zapomnienia, ze starych listów, co się jeszcze odszukać dało, zużytkował zręcznie to, co było powszechnie wiadomem i na tych danych osnuł opowiadanie, rzucone z wielkim wdziękiem słowa, barwne i zajmujące.

Ta sama kobieta była w lat kilka później ideałem Słowackiego. P. Hösick, korzystając z materyału, który miał w rękach, opisał i tę historyę w osobnym szkicu. Jakżeż bladem jest jednak odbiciem ta historya miłości Słowackiego, namiętnego i gorącego uczucia Zygmunta.[1] Tasama kobieta dla jednego była natchnieniem, drugiego strąciła w przepaść towianizmu, odbierając mu cały geniusz poetycki.

W dalszych studyach opisuje autor pobyt Słowackiego i Krasińskiego w Rzymie w 1836 r., stara się udowodnić, że prototypem Idalii w „Niepoprawnych" Słowackiego jest nie Delfina Potocka, ale wzmiankowana tylokrotnie pani Bobrowa i że w stosunku hr. Fantazego do Idalii poeta odtworzył miłość Zygmunta i pani Bobrowej. Jednym z bardziej zajmujących szkiców jest opis sławnej uczty u Januszkiewicza w Paryżu, na której Mickiewicz starł się ze Słowackim. W oświetleniu p. Hösicka epizod ten niekorzystnie maluje charakter Mickiewicza. Byłoby rzeczą ciekawą i ważną zbadać, czy pogląd ten jest wypływem pewnej stronności autora na korzyść Słowackiego, czy też przedstawionym wiernie na zasadzie faktów.

„Ostatnią miłością Słowackiego", której p. Hösick poświęcił zamykające książkę opowiadanie, była p. Reitzenheimowa. Szczegół to dotąd historykom literatury nieznany, ale jak z przedstawienia rzeczy wnioskować można, bez donioślejszego dla biografii Słowackiego znaczenia.

Oto wiązanka opowiadań i studyów, jakiemi p. Hösick wzbogacił dotychczasowy zasób biograficznych wiadomości i szczegółów dotyczących trzech największych koryfeuszów naszej poezyi. Studya te nie pierwszorzędnego znacznenia wprawdzie, ale cenne, bo każdy, choćby najdrobniejszy przyczynek w tej dziedzinie, z natury rzeczy skwapliwie winien być zanotowany i zużytkowany.

Władysław Prokesch.

lewicz, urzędnik kolei, toastował na cześć p. M. Siebera, artystycznego kierownika wieczorów muzycznych w kasynie. P. Sieber, odpowiadając, zaznaczył iż w nadchodzącym karnawale wieczorki urządzane być powinny na cele humanitarne i dobroczynne. Myśl ta z powszechną życzliwością przyjętą została, a p. Sieber zapowiedział dwa większe koncerty na dochód głodnych dzieci w Krakowie i polskiego gimnazyum w Cieszynie.

W „Gwieździe“, Stow. rękodzielników krakowskich, odbył się wczoraj wspólny opłatek. W licznem gronie wzniesiono toasty na pomyślność związku „Gwiazd“ krajowych, a sekretarz p. Pierzchalski wzniósł toast za zdrowie dra Lewakowskiego, zaś gospodarz Stow. p. Targalski zdrowie założycieli i członków wspierających. Przy zakończeniu wieczerzy, która trwała do północy, przemówił p. Sidelnik w gorących słowach i wyjaśnił, jak powinno prowadzić się Stowarzyszenie „Gwiazda“, aby było chlubą młodzieży i służyło na pożytek Ojczyźnie.

Loterya gospodarcza, urządzona wczoraj w gmachu ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami na rzecz ubogich, powiodła się bardzo dobrze. Wygranych było wiele, a los nie zawsze był ślepym, jedna bowiem z niezamożnych przedmieszczanek za jeden bilet wygrała pokaźną sarnę, wielu zaś innym, również niebogatym, dostały się na święta pożyteczne zapasy spiżarniane.

Ciągnienie losów pożyczki krakowskiej. W dn. 2 stycznia 1895 r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w sali radnej ratusza krakowskiego 39 ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa wobec delegatów Rady miasta i dwóch notaryuszów.

W klubie pocztowym w Krakowie wczoraj w niedzielę odbyło się we własnym lokalu wspólne podzielenie się członków opłatkiem. Uczestniczyło przeszło 50 członków.

Pożar w stolarskiej fabryce parowej Braci Muranyich i Tadeusza Stryjeńskiego w Krakowie. Wczoraj rano o godzinie 8 wezwał p. Muranyi telefonicznie straż pożarną do przybycia z oznajmieniem, że w fabryce wybuchł ogień pod szopami. Groźne takie zawezwanie spowodowało że naczelnik p. Eminowicz polecił, aby cała straż natychmiast na miejsce zagrożone wyruszyła. Dwa pogotowia straży, tj. pierwszy pluton z brandmistrzem p. Stępińskim, a zaraz za nim drugi pluton z brandmistrzem p. Illgiem pośpieszyły pod kierunkiem p. naczelnika Eminowicza do fabryki, gdzie spostrzeżono wysoko buchające płomienie, zagrażające zajęciem lada chwila dachu głównej fabryki. Naczelnik straży skoncentrował przedewszystkiem obronę, by niedopuścić do zapalenia się fabryki, co też szybko wykonane i fabrykę ocalono. Następnie gdy przybyły dalsze siły ratunkowe, mianowicie czwarty pluton z brandmistrzem p. Policzkiewiczem i trzeci pluton straży z brandmistrzem p. Wójcikiem, zarządził p. Eminowicz rozstawienie sikawek wokoło palących się szop i stosów drzewa, jako akcyę ratunkową do szybkiego zlokalizowania i ugaszenia pożaru.

Z nadludzkiem prawie wysileniem zwalczyła nasza znakomita straż pożarna ten groźny pożar tak, że dopiero około godziny 10 przed południem mógł sobie powiedzieć p. Eminowicz że ogień zlokalizowany. O tej samej godzinie co wczoraj, wybuchł w tejże fabryce ogień w niedzielę przed czterema tygodniami w suszarni i już wtedy zagrażał spaleniem się głównej fabryki.

Zastanawia bardzo, dlaczego ognie wybuchają w tej fabryce tak wzorowo prowadzonej, właśnie w niedzielę nad ranem i to w chwili, gdy nie ma robotników fabrycznych!? Straż ogniowa doszła do przekonania, że jakaś zbrodnicza ręka usiłuje zniszczyć fabrykę, podpalając ją zawsze w najniebezpieczniejszem miejscu. Ogień wczorajszy podłożono w najbliższym punkcie, bo ledwo o kilka metrów odległości od fabryki głównej. Zbrodniarz przypuszczał, że gdy zajmie się dach głównej fabryki wokamgnieniu rozszerzy się ogień, zajmie odrazu wysuszony materyał drzewa, ustawiony w stosach na podworcu i wokoło fabryki i spowoduje jeden słup ognia, do którego z powodu piekielnego gorąca nikt nie mógłby dostąpić w celu niesienia pomocy.

Przyczyną zatem wczorajszego ognia w fabryce jest podpalenie wyrafinowane, bo stosy drzewa były oblane naftą, co spowodowało, że ogień z błyskawiczną szybkością zajął szopę w całej długości i materał tamże ułożony.

Z gorąca zajęły się ganki, wychodki i dach domu l. 30 położonego na nowej ulicy, „przedłużenie ul. św. Wawrzyńca“.

Ogień w domu l. 30 ugasił brandmistrz p. Illg, który był ustawiony w tyłach szopy fabryki Muranyich.

Wszystkie oddziały miejskiej straży pożarnej, oddział straży ochotniczej z porucznikiem tejże straży p. Polakiem i oddział straży podgórskiej z p. Franciszkiem Rehmanem pracowały z wysileniem nad zlokalizowaniem i gaszeniem ognia do godziny 3 po południu, poczem zmieniając się kolejno co kilka godzin czuwał nieustannie na pogorzelisku aż dnia dzisiejszego do godziny 7 jeden pluton miejskiej straży pożarnej, zalewając zgliszcze.

Naszych dzielnych strażaków widzieliśmy pracujących prawie w płomieniach, zlewających to siebie od gorąca, to palący się przedmiot. Na brzuchu czołgali się, by tylko najbardziej zbliżyć się do palących się stosów drzewa.

Widzieliśmy naczelnika p. Eminowicza na wszystkich najważniejszych punktach to tu, to tam wydającego rozkazy podwładnym, rozdawającego mokre worki strażakom, służyć im mające do ochrony od gorąca. Pan prezydent Friedlein był również wszędzie i przekonywał, jak postępuje akcya ratunkowa a dla zachęty strażaków zbliżał się nawet za blisko, bo do palących się przedmiotów. Szkoda w przybliżeniu wynosi około 14000 złr.

Ponieważ w akcyi ratunkowej stały wszystkie plutony straży, więc na pogotowiu ogniowem nie było w koszarach ani jednego pompiera, a w razie wybuchu jakiego ognia w innem miejscu nie byłoby ratunku, to też podnosimy tę okoliczność i wzywamy Radę miasta, by ta na najbliższem posiedzeniu uchwaliła powiększenie straży co najmniej o jeden kompletny pluton wraz z zaprzęgami, i by dla spiesznego przeprowadzenia tego podwyższenia, udzieliła p. prezydentowi nieograniczony kredyt.

Krakowskie Tow. oświaty ludowej założyło nowe bezpłatne czytelnie ludowe w gm. Cisice pow. Żywiec pod kier. ks. J. Minkińskiego i p. J. Milewskiego, w Olszy pow. Nowy Targ pod kier. p. W. Roszka; w Jawczniku pow. Myślenice pod kier. p. J. Tyrały; w Radoczy pow. Wadowice pod kier. ks. J. Karasia i p. A. Zborowskiego; w Błaszkowej pow. Pilzno pod kier. p. T. Gawlika i w Kontach pow. Jasło pod kier. p. J. Sałustowicza. Nowym zapasem książek zasilono dawniej założone czytelnie: w Rudnie Wielkiej pow. Rzeszów i w Brzozowej pow. Tarnów. Użyto w tym celu ogółem 885 tomów książek, wartości 265 złr. Nadto przesłano w darze czytelni Kółka Polaków w Zadarze (w Dalmacyi) 50 tomów książek, wartości 25 złr. 30 ct.

Zmarli. Ludwik Stefenson, głośny powieściopisarz angielski, zmarł w Apia (Samoa) w 44 roku życia. Urodzony w Edymburgu w r. 1850, kształcił się na prawnika i został adwokatem. Czując w sobie nieprzeparty pociąg do literatury, chwycił za pióro. Stefenson mając z natury zdrowie bardzo wątłe, nie mógł znosić klimatu Anglii i przeniósł się do Samoa. Był to pisarz wielkiego talentu, łączący w sobie bogactwo wyobraźni z zaletami opowiadacza i stylisty. Jego śmierć jest dla literatury angielskiej wielką stratą.

Astronomia poniosła w ostatnich czasach ciężką stratę przez śmierć O. Franciszka Denzy, który zmarł w dniu 16 b. m. w Rzymie. Ojciec Franciszek był dyrektorem obserwatoryum watykańskiego. Sława zmarłego rozchodziła się daleko poza mury Rzymu i poza granice Włoch, a jego działalność pozostawia po sobie obfite owoce. Francesco Denza urodził się dnia 7 czerwca 1834 r. w Neapolu i w 16 roku życia wstąpił do zakonu Barnabitów, do którego należał do śmierci. W młodym wieku zdradzał upodobanie do astronomii, lecz dopiero w r. 1871 zawiązał stosunki z głośnym ojcem Secchi i wyjechał z nim do Sycylii, by obserwować całkowite zaćmienie słońca. Od r. 1856 do 1890 ojciec Denza przemieszkiwał stale w miasteczku Moncalieri, gdzie znajduje się klasztor Barnabitów. Tam rozpoczął wydawać własne studya astronomiczne i stworzony przez siebie *Bolletino mensile di Meteorologia.* W r. 1872 rozpoczął badania nad zboczeniem igły magnesowej, w r. 1873 wyjechał na poszukiwania naukowe do Tunisu, w r. 1881 z jego inicyatywy powstało włoskie Towarzystwo astronomiczne. W r. 1884 reprezentował papieża na kongresie naukowym w Rouen i stamtąd udał się do Anglii i Holandyi. W sierpniu 1890 r. Leon XIII powierzył mu kierownictwo obserwatoryum watykańskiego. W r. 1891 za prace astronomiczne ojciec Denza został mianowany przez rząd francuski kawalerem legii honorowej.

Konfiskata. Ostatni Nr. 36 *Szkolnictwa Ludowego* został skonfiskowany za artykuły: „Nowe cierpienie“ i „W jakim kierunku akcya posłów sejmowych byłaby na czasie?“

Bratobójstwo. W tych dniach przywieziono do Warszawy dwie zbrodniarki z Grójca i osadzono w więzieniu śledczem. Są to: Paulina Kollerowa i córka jej z pierwszego małżeństwa 16 letnia Paulina Dekówna. Ofiarą zbrodni padł Jan Biller właściciel nieruchomości w Grójcu, rodzony brat Kollerowej. Między Billerem a siostrą oddawna był zatarg rodzinny, co jednak nie przeszkadzało, że siostrzenica wspomniana Paulina Dekówna mieszkała przy wuju i matka do córki często zachodziła. Po ostatniej bytności Kollerowej, oboje Billerowie zaraz po zjedzeniu obiadu ciężko zachorowali. Jednakowe symptomaty choroby wskazywały, że nastąpiło otrucie, co zresztą stwierdził wezwany lekarz. Jan Biller w niespełna trzy godziny później w strasznych cierpieniach życie zakończył, żonę zaś jego zdołano ocalić. Z sekcyi, dokonanej na zwłokach Billera, okazało się, że został otruty arszenikiem. Badana przedewszystkiem siostrzenica, dlaczego nie jadła obiadu — dawała sprzeczne zeznania, lecz później oświadczyła z całą szczerością, że potrawy były zatrute. Następnie Dekówna zeznała, iż matka jej Kollerowa przyniosła w papierku jakiś biały proszek, zalecając wsypanie proszku do gotujących się potraw. Córka skrupulatnie spełniła polecenie matki. Kollerowa usiłowała zaprzeczyć córce, lecz zebrane dowody potwierdziły powyższe zeznanie.

Poszukiwanie spadkobierców. Siódmy wydział warszawskiego sądu okręgowego wyznaczył dzień 17 lipca 1895 r., jako ostateczny termin ukończenia postępowań spadkowych po: Łukaszu Zarzyckim, wierzycielu 12.000 rs; Fryderyku Feldt, właścicielu dóbr Kalinowiec; Natanie Wajnsztokn, właścicielu dóbr Łapigrosz; Wincentym Piskiewiczu, właścicielu części Otwocka; Bronisławie z Fogtów Krzemińskiej, właścicielce części Jordanowic; Franciszku Stronczyńskim, współwłaścicielu Kawęczyna.

Bilety noworoczne. Najmodniejszemi obecnie w Anglii biletami noworocznemi są zaopatrzone w aforyzmy, dotyczące tego święta. Wielu handlujących w Warszawie naśladuje zagranicę i przygotowuje takie powinszowania aforyzmowe.

Przepowiednie astronomiczne Falba. Rozgłośny astronom wiedeński, któremu uczeni odmawiają naukowej powagi, wystąpił znów, jak to co roku czyni, z ogłoszeniem szeregu przepowiedni meteorologicznych na rok przyszły. Najważniejsze zaburzenia w przyrodzie według Falba nastąpić mają w pierwszej połowie 1895 r. Dniami temi mają być: 11 stycznia, 3 lutego, 11 marca, 3 kwietnia i 22 czerwca. Dalej jednak idą: 20 sierpnia, 18 września i 18 października, a są to dnie krytyczne pierwszorzędne. Drugorzędne, tj. mniej doniosłe w tajemniczych skutkach są: 24 lutego 26 marca, 25 kwietnia 9 maja, 22 czerwca, 4 września, 14 października 2 i 16 listopada i 31 grudnia. W trzeciej kategoryi nareszcie: 25 stycznia, 24 maja, 7 czerwca 7 lipca, 5 sierpnia, 2 i 16 grudnia są wykazane.

Razem tedy 25 dni, mniej więcej raz na dwa tygodnie.

Trzy najkrytyczniejsze w roku (11 marca, 20 sierpnia, 18 września) mają jeszcze sprowadzić.. zaćmienie słońca.

Rok 1895 ma być rokiem ciężkim bardzo; cierpieć będziemy wiele pod wpływem nagłych zmian temperatury itp. wydarzeń, naturalnie jeżeli ziszczą się przewidywania Falba. Przepowiada, z małemi wyjątkami, zachmurzone niebo na styczeń moc śniegu i lodu, za to luty ma być suchy i chłodny, będzie on tedy pomyślny dla ślizgawki co także jest pociechą do pewnego stopnia. Pierwsza połowa marca będzie natomiast cieplejszą, ale i obfitszą w wypadki nieprzewidziane, niż druga, a także zapowiada Falb znów śniegi w owym miesiącu. W kwietniu, prócz upornie padającego śniegu, będą burze, które się powtórzą i w maju, brzemienne deszczem gromów i błyskawic.

Czerwiec nazywa Falb bardzo złym miesiącem, pełnym trąb powietrznych i straszliwych huraganów, oberwań chmur i wylewów. Oto mniej więcej treść przepowiedni Falba na rok przyszły. Kto dożyje, ten się dowie, czy ma słuszność.

Repertoar teatru krakowskiego.

We **wtorek** 25 grudnia: Przedstawienie zawieszone.

We **środę** 26 grudnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 aktach Lasoty.

We **czwartek** 27 grudnia: Madame Sans-Gêne“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

W **piątek** 28 grudnia: Przedstawienie zawieszone.

W **sobotę** 29 grudnia: „Prawem miecza“, dramat w 5 aktach napisał Jean Richepin, spolszczył wierszem I. S. Chamiec, opracował na scenę J. K. (Nowość).

W **niedzielę** 30 grudnia: „Prawem miecza“, dramat w 5 aktach napisał Jean Richepin, spolszczył wierszem I. S. Chamiec, opracował na scenę J. K.

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: W korespondencyi z Krakowa, zamieszczonej w nr. 355 *Kuryera Lwowskiego,* wyczytałem wiadomość, jakoby p. poseł **Sokołowski** przy wyborach do Rady miejskiej popierał przeciw mnie p. Stanisława **Tomkiewicza.**

Otóż wiadomość ta jest **zupełnie nieprawdziwa**, a kłamliwość jej wynika już stąd, że p. poseł **Sokołowski** dn. 12 bm. wyjechał do Wiednia i powrócił 21 bm. wieczorem, podczas gdy moją kandydaturę zgłoszono dopiero dnia 17 b. m., a do tego czasu ani kandydować nie zamierzałem, ani nie kandydowałem wcale.

Wnosić stąd łatwo, ile prawdy zawierają w sobie i inne przez korespondenta krakowskiego *Kuryera* przytoczone wiadomości.

Herman Fritsch,
kupiec i radny miasta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Wiek młody“.** Z radością witamy każde wydawnictwo, przynoszące naszej młodzieży zdrowy pokarm duchowy; to też z zajęciem śledzimy rozwój dwa lata już istniejącego czasopisma dla dzieci i młodzieży p. n. *Wiek Młody.* Dwutygodnik ten, znakomicie pod każdym względem redagowany przez Zofię Mrozowicką, co do strony zewnętrznej nie pozostawia nic do życzenia. Opowiadania historyczne i powiastki, opisy geograficzne pogadanki naukowe i obrazki z przyrody, przeplatane wierszami i komedyjkami, składają się na piękną i interesującą całość. A co już zupełnie zniewala dla *Wieku Młodego,* to duch szczerze narodowy, wiejący z tego pisma. Prawdziwie otucha w serce wstępuje, gdy się weźmie w rękę *Wiek Młody,* który każdej rocznicy narodowej poświęca gorące wspomnienie, czci pamięć bohaterów i naszych znakomitych mężów, których lata dziecięce i zasługi dla kraju w barwnych obrazkach przedstawia. Nie wątpimy, że ogół społeczeństwa naszego potrafi ocenić doniosłość pięknego i pożytecznego czasopisma. Nadmienimy, że Rada szkolna krajowa poleciła *Wiek Młody* na premia i do bibliotek szkolnych, a wiele Rad okręgowych, między innemi Rada m. Lwowa zaprenumerowała to czasopismo dla szkół swego okręgu.

— **„Czasopismo akademickie“**, miesięcznik społeczny, naukowy i literacki, wychodzić będzie od 1 stycznia 1895 r. we Lwowie. Celem czasopisma jest rozbudzenie żywszego ruchu umysłowego wśród młodzieży akademickiej, zachęcenie jej do pracy poważnej, tudzież informowanie naszych kół publiczności o pracach i sposobie myślenia tejże młodzieży. *Czasopismo* będzie pomieszczało prace naukowe beletrystyczne, sprawozdania z dział naukowych i z ruchu w towarzystwach akademickich miejscowych i zamiejscowych, polskich i obcych. W szczególności przyrzeka redakcya zwrócić baczną uwagę na ruch w kółkach naukowych, istniejących w łonie Towarzystw. Prenumerata wynosi: we Lwowie kwartalnie 1 kor., półrocznie 2 kor., rocznie 4 korony; na prowincyi kwartalnie 1 kor. 20 gr., półrocznie 2 kor. 40 gr., rocznie 4 kor. 80 groszy. Listy, rękopisy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Redakcya i administracya *Czasopisma akademickiego* we Lwowie, ulica Małeckiego l. 6.

Dział ekonomiczny.

Stagnacya w handlu drzewem. Jeden z dzienników warszawskich pisze: „Niebywała stagnacya zapanowała obecnie w handlu drzewem w południowej części Królestwa Polskiego. Stało się to z powodu znacznego obniżenia cła na drzewo w klocach i wszelkie materyały drzewne w Prusiech. Że zaś w Galicyi cena na drzewo znacznie jest niższa od cen w Królestwie, więc w roku bieżącym prawie wyłącznie hodowano budulec Wisłą do Prus z Galicyi. Najbardziej na tem ucierpiały wielkie tartaki w Częstochowie Olkuszu i Miechowie, które, ażeby mogły wytrzymać konkurencyę z drzewem galicyjskiem, będą zmuszone obniżyć cenę swych wyrobów. Kompetentni przypuszczają, iż obniżka cła na pewien czas powstrzyma w Królestwie wycinanie choć w części lasów.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 22 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	744·5 mm	747·4 mm	—
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°7	+2°,0	—
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 3	SW 1	—
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	89 %	—
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	—

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Lwów, 24 grudnia. P. dr. **Małeckiemu**, emerytowanemu profesorowi, członkowi Izby panów — wczoraj z powodu jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu doktorskiego urządzono wiele owacyj.

Fakultet filozoficzny uniwersytetu berlińskiego udzielił jubilatowi nowy dyplom doktorski honorowy w uznaniu jego prac literackich.

Hamburg, 24 grudnia. Skutkiem burzy północno-zachodniej przypływ od strony morza niezwykle wielki.

Elba wezbrała i zalała piwnice zapełnione towarami. Szkody wyrządzone znaczne.

Pod Harburgiem skutkiem przerwania wału nizina zalana.

Amsterdam, 24 grudnia. W nocy z 22 na 23 w całej Holandyi była burza i ulewa. W Rotterdamie rzeka Maza wezbrała o 3·75 metrów ponad stan średni. Ulice i place zalane. Ruch prawie zupełnie przerwany. Groble w wielu miejscach popsute i niziny zalane. W Utrechcie zawaliło się dziewięć domów. W mieście Papendacht zatonęła łódź, trzy osoby utonęły. Linie telegraficzne i telefoniczne poprzerywane. Komunikacya pocztowa bardzo utrudniona.

Rzym, 24 grudnia. Król przyjął wczoraj w Kwirynale rosyjskiego generała Ignatiewa, który przywiózł urzędowe uwiadomienie o wstąpieniu na tron nowego cara. Audyencya miała cechę bardzo serdeczną.

Londyn, 24 grudnia. Pociąg pospieszny idący z Manczestru zderzył się pod miastem Chelford z pociągiem towarowym. Skutkiem tego zginęło 16 osób a wiele jest rannych.

Londyn, 24 grudnia. Przyczyną zderzenia się była szalona burza. Wagony pociągu towarowego zostały z szyn wyrzucone; — wagony pociągu pospiesznego po większej części uległy zgruchotaniu. Zginęło 12 osób, a 52 jest rannych.

Szkoda wyrządzona przez burzę w hrabstwie Chesshire jest bardzo znaczna. 40 osób zginęło a około 100 jest rannych. Zawaliło się wiele kominów i domów.

Rzym, 24 grudnia. Papież przyjął wczoraj w sali tronowej kandydatów i posłów, aby przyjąć powinszowania z powodu świąt Bożego narodzenia.

Papież miał mowę, w której wyjaśnił zadanie kościoła katolickiego w postępie cywilizacyjnym.

Petersburg, 24 grudnia. Ukaz carski do ministra skarbu z dnia 9 b. m. poleca: 1) Ruble kredytowe, czasowo w obieg puszczone w kwocie 266·2 milionów, które od roku 1878 były w obiegu, a w bilansie banku państwowego były wymieniane w rachunku biernym operacyj handlowych, będą wliczone do rzędu rubli kredytowych emisyi stałej. — 2) Nie zrealizowane dotąd tytuły rentowe w kwocie 173·5 milionów, które dano bankowi państwowemu na pokrycie owych rubli kredytowych, mają uledz zniszczeniu. — 3) 92·7 milionów, które bank państwowy winien skarbowi państwowemu za owe ruble kredytowe, mają być przeniesione do funduszu weksli metalicznych.

Bukareszt, 24 grudnia. Wczoraj przyjął król biuro Izby poselskiej wraz ze specyalną komisyą, która mu adres wręczyła.

Rosyjski generał hr. Kutuzow, który przybył z uwiadomieniem o wstąpieniu na tron nowego cara Mikołaja II, otrzymał wielką wstęgę orderu gwiazdy rumuńskiej, porucznik ks. Krapotkin krzyż oficerski tego orderu, a poseł rosyjski Fonton wielką wstęgę orderu korony rumuńskiej.

Hr. Kutuzow i ks. Krapotkin w takiej samej misyi pojechali dalej do Belgradu.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Główne wygrane, po które się dotychczas nikt nie zgłosił. **Właścicielom losów** i wszystkim **posiadaczom publicznych papierów wartościowych** polecamy pismo **„MERCUR“** (Praga, Prikopy jen v cis. 17) **jedyne pismo giełdowe,** któremu **zupełnie zaufać można.** Pismu „MERCUR“ należy się pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi tego rodzaju pismami nietylko dlatego, że wychodzi natychmiast po każdem ciągnieniu, ale też i dlatego, że podaje ono zupełnie **dokładne wiadomości** na podstawie dat **urzędowych** starannie zebrane. Prawdziwa wartość tego pisma mieści się więc w tem, że na niem śmiało można polegać, a nie tak, jak na innych tego rodzaju pismach (a takich niestety jest wiele), które bałamucąc publiczność, sprawiają, że miliony z wygranych leżą niepodniesione i niejeden ściska swe losy, pocieszając się nadzieją, że wygra, a tu jego wygrana już dawno przepadła. Jedynie **„Mercur“** podaje z końcem roku dokładny **wykaz** ciągniętych papierów wartościowych i zeń to każdy łatwo może się przekonać, czy jego efekt był już losowany lub nie. **„Mercur“** podaje nietylko wyniki z losowań tutejszych i obcych papierów wartościowych; znajdziesz w nim nadto wiadomości o wszelkich wypadkach giełdowych, doniosłość mających. — Prenumeratorowie pisma **„Mercur“** otrzymają **darmo** z numerem noworocznym **wykaz** wszystkich **po dzień 31-szy grudnia 1894 wylosowanych** papierów wartościowych, a wcale **niezrealizowanych** oraz **kalendarz kieszonkowy na rok 1895.** — **Całoroczna prenumerata** z przesyłką wynosi w państwie austro-węgierskiem **tylko 2 złr. 50 ct.,** a takową przyjmuje **wyłącznie administracya** pisma **„Mercur“ w Pradze, na Prikope 17.** (Najdogodniej posyłać przekazem). 3070 1 3

W zbiorowem wydaniu pism
Stefana Buszczyńskiego
wyszły dotąd:
Cztery tomy Obrony Spotwarzonego Narodu.
Znaczenie dziejów Polski.
Ameryka i Europa. 3069 1 3
Ustawa 3 Maja.
☞ W druku znajduje się pomnikowe tegoż autora dzieło p. t.: **Upadek Europy.**
Pojedyncze tomy dzieł Stefana Buszczyńskiego nabywać można **we wszystkich księgarniach.**

Dr. Karol Młodzik
adwokat w Limanowej
poszukuje rutynowanego koncypienta od dnia 1 stycznia 1895 r. — Bliższe porozumienie się
3045 **listownie.** 5 5

Pierwszy skład aparatów i przyborów fotograficznych
ANTONIEGO LARISCHA
przeniesiony został na ulicę Sławkowską L. 9
obok Grand Hotelu
i poleca się takowy na Gwiazdkę.
(2912 4 5)



Wszech nauk lekarskich
Dr. Jan Hoeflich
po odbytej praktyce na klinikach wiedeńskich, tudzież w Zakładzie hydropatycznym ks. Kneippa w Wörishofen
ordynuje od godz. 10—12 i od 2—4 z wyjątkiem niedziel i świąt. 3066 1 3

Risa Karpff
Otto Uhllmann, kapelmistrz
zaręczeni.
Kraków, 22 grudnia 1894.
Wiedeń. **Drezno.**

Do dzisiejszego numeru załącza się dla P. T. Prenumeratorów zamiejscowych prospekt ilustrowanego pisemka dla dzieci p. t. „Mały Światek“, wychodzącego we Lwowie.

3,765.702 analfabetów.
Broszurę pod powyższym tytułem, wydaną nakładem Tow. „Szkoły ludowej“ można nabywać w Administracyi „Nowej Reformy“ i we wszystkich księgarniach. Egzemplarz 10 ct. Z przesyłką pocztową 15 ct.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:
Do Lwowa: 7·07 rano, 8 rano, 10·38 rano, 9·20 wieczór, 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** 5·40 rano, 6·40 rano, 9·25 rano, 3·05 po południu, 10 wieczór. **Do Warszawy:** 5·40 rano, 9·25 rano, 6·05 wieczór. **Do Oświęcimia:** 6·05 wieczór. **Do Suchej:** 8·40 rano, 7·05 wieczór. (Od 15 czerwca do 15 września **do Chabówki:** 8·25 rano). **Do Wieliczki:** 12 w południe, 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** 6·40 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:
Ze Lwowa: 5 rano, 6·20 rano, 2·25 po południu, 8·20 wieczór, 9·42 wieczór. **Z Wiednia:** 6·45 rano, 9·48 rano, 8·45 wieczór, 10·10 wieczór. **Z Warszawy:** 9·48 rano, 5 po południu. **Z Oświęcimia:** 7·33 rano. **Od Suchej:** 6·05 rano, 8·55 rano. 10·57 rano, 4·33 po południu, 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** 7·40 wieczór. **Z Wieliczki:** 8·05 rano, 6·49 wieczór. **Z Rzeszowa:** 8·55 rano. (Czas środkowo-europejski.)

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, **kupuje** i **sprzedaje** pod najkorzystniejszemi warunkami.
KANTOR WYMIANY
Filii c. k. uprzyw.
Galic. Banku Hipotecznego
w Krakowie, Rynek Główny L. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, bez doliczenia **prowizyi.**

Dom bankowy i kantor wymiany JAKOBA HOCHSTIMA
Kraków. Rynek główny, Linia A-B.
kupuje i sprzedaje **pod najkorzystniejszymi warunkami** krajowe i zagraniczne papiery, **akcye, listy zastawne, losy, monety,** wymienia wszelkie kupony, wylosowane papiery. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą bez liczenia prowizyi

Spólnika

z kapitałem 12.000 złr. potrzeba **do pierwszorzędnej fabryki w Krakowie.** Zgłoszenia pod adr. **S. K. 1200** poste restante **Kraków.** 3074 1 4

Kojarzenie małżeńsw.

W najstarszem biurze międzynarodowem, pośredniczącem w kojarzeniu małżeństw, zapisanych jest **wiele bogatych dam, chcących wyjść za mąż:** między temi 180 dziewcząt sierót z majątkiem od 1500 do 2 milionów złr., 280 wdów z majątkem od 1000 do 5 milionów złr., 400 dziewcząt z posagiem od 1000 do 300.000 złr. — Tylko na listy w języku niemieckim odpowiada pod największą dyskrecyą Administracya **„Globus“ Budapeszt,** Profetengasse 7. 3082 1

Jeszcze tylko 10 dni!

Cyrk Jansly

Kraków, ul. Dietla.

We wtorek i we środę

2 Przedstawienia 2

o godz. 4 po zniżonych cenach
a o godz. 8 po zwykłych cenach

Pierwszy występ słynnej jeźdczyni pani **bar. Bellfoi.** Pierwszy występ akrobatki pani **Cecylii Camucci**

niezwykła jazda przez cały cyrk.

Mazepa, Cygany. Nowość: **Kłusownicy.**

Bliższe szczegóły podają afisze i kartki na ulicach rozdawane.

3076 1 **Dyrekcya.**

Ślizgawka

w pałacu Zwierzynieckim.

We środę, sobotę i niedzielę przygrywa zawsze

muzyka wojskowa.

Bilety sezonowe nabywać można **w handlu p. Jana Miki, Rynek główny.** 3008 4 0



Samodzielnych urządzeń do sprowadzania **WODY** ze źródeł na nizinach się znajduj. podejmuje się **A. KUNZ** fabrykant, **Hranice** M. Weisskirchen.

Prospekty darmo. 923 54 0

Stanisław Piotrowicz

w Krakowie przy ul. Floryańskiej, L. 10, wyrabia i ma na składzie

koniki na biegunach

dla dzieci

wykonane jak najdokładniej, mocno i gustownie

Sztuka od 3 złr. i wyżej

Przyjmuje stare koniki do odnowienia, naprawy lub w zamian. 30 3 5 7

Zamówienia zamiejscowe wysyła jak najspieszniej.

Skład Futer.

P. MOOR

Kraków, ulica Grodzka, 32.

Filia: Tarnów, ulica Krakowska, przy c. k. Starostwie,

poleca swój doborowo zaopatrzony

SKŁAD FUTER

krajowych, rosyjskich i amerykańs. gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok moich składów futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonywuję punktualnie **po najtańszych cenach.** 289 9 12

Skład Futer. **Skład Futer.** **Skład Futer.**

Kamienica

z bramą zajazdową stajniami i wozowniami, **do sprzedania.** 2928 2 3

Bliższa wiadomość: **Kraków, ul. Nad Rudawą, L. 4.**

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse L. I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecya za 15 ct. w znacz. poczt. 3014 3 3

Edmund Klimek

w Krakowie, Rynek, Linia A-B,

poleca 2706 13 0

Śliwki i powidła bośniackie, orzechy włoskie, tureckie, amerykańskie, marony włoskie, figi, malagę, daktyle, różne marynaty

wszystko po niskiej cenie.

Przy handlu

pokoje do śniadań.

Damasty jedwabne

z własnej fabryki, wolne od cła do mieszkań dla osób prywatnych,

od 1 złr. 15 centów za metr

do **11 złr. 65 ct.** — **czarne, białe** i **jedno, dwu** i **trzykolorowe** (około 50 gatunków i 600 rozm. kolorów, deseni itp.) jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe** materye jedwabne od **45 ct.** do **11 złr. 65 ct.** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Fulary jedwabne	od złr.	—.75— 3.65
Grenadiny jedwabne	„ „	—.85— 7.25
Bengaliny jedwabne	„ „	1.20— 6.10
Jedw. suknie batystowe	„	9.50—42.80

Jedwabne Armûres, Merveilleux, Duchesse itp. opłacone i wolne od cła do domu. Próbki natychmiast. Opłata listów do Szwajcaryi wynosi **10 ct.,** karta korespondencyjna **5 ct.**

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych, król. i ces. dostawca nadworny. 277 6 5

Najtańszem czasopismem polskiem jest

NOWA BIBLIOTEKA UNIWERSALNA.

Co 2 tygodnie zeszyt 7 lub 8 arkuszowy naprzemian.

Każde dzieło stanowi dla siebie **osobny tom.**

Rocznie 180 arkuszy = **3.000 stron.**

W roczniku 1895 zamieścimy:

J. Burckhardta. Kultura odrodzenia we Włoszech.
Ks. W. Kalinki. Sejm czteroletni.
E. Lipnickiego. Anarchizm w teoryi i w czynie.
A. Lisickiej. Życiorysy p. t. **Ze świata muzyki.**
A. Michaelisa. Hygiena palenia.
Prof. K. Morawskiego. Szkice ze świata klasycznego.
Prof. St. Tarnowskiego. Studya do historyi literatury polskiej.

Oryginalne powieści i nowele.
Sewera. „Na szerokim świecie“.
M. Rodziewiczówny. „Z głuszy“.
F. Prażmowskiej. Nowele.
J. Ogińskiego. Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX. wieku.

Prenumerata **roczna**	**w Krakowie złr. 6.**	Prenumeratorowie **całoroczni** otrzymają **cenną premię.**
	w Austryi „ 7.	
	w Niemczech „ 8.	

Kwartalnie w Krakowie **1** złr. **50** cnt., w Austryi złr. **1.75,** w Niemczech **2** złr.

Dokładny prospekt tudzież **ZESZYT OKAZOWY** wysyłamy **darmo i opłatnie.**

„KRAKUS“

ilustrowany **tygodnik** dla ludu.

rozpoczyna z d. 1 stycznia swój **5-ty rocznik.**

Przedpłata roczna z przesyłką	złr.	**3.—**
„ „ w Krakowie	„	**2.60**
„ kwartalna z przesyłką	„	**—.75**
„ „ w Krakowie	„	**—.65**

Prenumeratę przyjmuje każda księgarnia.

Nakład i własność Księgarni

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. 3081 1 8

ŚWIAT

najbogatsze w tekst i illustracye czasopismo polskie

pomieszczać będzie w roku przyszłym

interesujące powieści najznakomitszych autorów

oraz

bardzo piękne ryciny kolorowane słynnych malarzy naszych, odtworzone w nowy sposób.

Administr. „Swiata“: Kraków, ul. Szpitalna, 38.

Prenumerata wynosi:

Rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr.

Należy wcześnie nadsyłać prenumeratę, wydawnictwo bowiem jest bardzo kosztowne i nakład wcześnie musi być uregulowany. 2958 3 3

Tinc. chinae nervitonica comp.

(Prof. Dra Liebera eliksyr na wzmocnienie nerwów).

We wszyst. krajach prawnie chronione: dla Austro-Węgier znak ochronny zarej. do Nr. 460. **Prawdziwy** tylko ze znakiem ochronnym **krzyż i kotwica.** Sporządzony podług przepisu **w aptece M. Fanty w Pradze.** Preparat ten znany jest od wielu lat jako nerwy wzmaniający. Flaszka po 1 złr., 2 złr. i złr. 3.50. Także **św. Jakóba krople żołądkowe** okazały się w licznych razach skutecznym środkiem. — Flaszka po 60 cent. i 1 złr. 20 ct. — **Skład główny w Krakowie** w aptece E. Hellera i w aptece pod „złotą głową“ A. Reifera; **we Lwowie** w aptece P. Mikolascha, **w Tarnowie** w aptece pod „Aniołem“, oraz do nabycia prawie w każdej aptece. 2385 6 30

Dla dzieci najmilszy podarek na gwiazdkę!

„WIEK MŁODY“

dwutygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży w wieku od lat 6 do 15,

wychodzi pod redakcyą Zofii i Ireny Mrozowickich.

Osobny dział dla starszej, a osobny dla młodszej dziatwy!

Oba numera równie bogato ilustrowane i w treść obfite, zawierają, każdy w swoim zakresie: powieści, podróże, obrazki z życia przyrody, komedyjki, wierszyki, zabawki naukowe, ciekawe zagadnienia i łamigłówki. 3064 3 3

Stały dodatek książkowy.

Współpracownictwo najznakomitszych sił na polu literatury dla młodzieży!

Wysoka Rada szkolna krajowa poleciła skończone już i oprawne roczniki **„Wieku Młodego“** na premia i do bibliotek szkolnych.

Prenumerata roczna wynosi 5 złr. już wraz z przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Chorążczyzny, L. 18.

„Podróż na Wystawę lwowską“

najnowsza i najzabawniejsza gra towarzyska dla dzieci i młodzieży wyszła nakładem Redakcyi **„Wieku Młodego“.** — W eleganckich kartonowych pudełkach. — Do nabycia w Redakcyi i we wszystkich handlach z zabawkami. **Cena 1 złr. 30 cnt.**

SKŁAD WIN

z piwnic

Grand Hotelu w Krakowie

przy ulicy św. Tomasza,

poleca Szanownej Publiczności **wina austryackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie, szampańskie, kognaki** i **likiery francuskie,** oraz w różnych gatunkach **wódki polskie, starą bardzo śliwowicę, wyśmienitą starkę.**

Wino stołowe od 80 centów za litr, butelka 60 centów.

Cenniki na żądanie franco. 3044 0 10

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy **od dnia 2 stycznia 1895 roku** od udziałów wpłaconych przed dniem 1 października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1894, które w Kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków, dnia 22 grudnia 1894.

Dyrekcya.

(Przedruku nie opłacamy.) 3073 1 3

Na Gwiazdkę

polecamy własnego nakładu

Klejnoty Krakowa.

Album złożony z 24 akwarel widoków i pamiątek Krakowa, według oryginałów **J. Kossaka** i **Tondosa,** z tekstem historycznym **prof. Łuszczkiewicza** i ozdobną teką, wielkość 40×50 ctm. **Cena 30 złr.**

Bohaterowie polscy: Kościuszko, Poniatowski, Sobieski i Czarniecki, wykonane artystycznie akwarelodrukiem z oryginałów **J. Kossaka,** wielkość 38×45 ctm. **Cena po 2 złr.**

Wjazd cesarza Franciszka Józefa do Krakowa, akwarelodruk według oryginału **J. Kossaka,** wielkość 48×78 ctm. **Cena 1 złr. 50 cnt.**

P. Kupcom odpowiedni rabat. 3030 4 10

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

KONIAK

wyborny francuski wyrób, znakomitej jakości, 4-litrowa baryłka złr. 5.20. Karton z 3 oryg. butelkami, każda po 3/4 litra, złr. 3.30.

Kawa londyńska

palona i mielona z okruchów przednich gatunków kawy, jak Ceylon, Jawa, Domingo, Guatemala itp., aromatyczna i mocna, w blaszanej puszce, zawierającej 4 kilogramy netto, złr. 4.80. 10 12 2745

Wszystko za zaliczką, opłacając cło i porto, wysyła do każdej miejscowości w Austro-Węgrzech

R. Maiti Capodistria.

Dla „głodnych dzieci“. **Dla „głodnych dzieci“.**

Ciągnienie dnia 30 grudnia 1894 r.

LOSY

na oryginalne rysunki Matejki

są do nabycia w tutejszej Kasie miejskiej i w tutejszych instytucyach i handlach.

Cena losu 1 złr. w. a.

Dochód przeznaczony stosownie do woli ś. p. Mistrza na pokrycie kosztów żywienia biednej dziatwy szkolnej.

Zamawiać można pod adresem: **B. Filiński,** sekrekarz Komitetu. **Kraków, ulica Krótka, L. 5.** 2651 14 0

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Kafryna do farbowania włosów na piękny i trwały kolor czarny. Flakon 1 złr. i 2 złr.

Woda Ateńska używa się do skrapiania włosów. Zapobiega tworzeniu się łupieży, włosom nadaje przyjemny fiołkowy zapach, piękny połysk i świeżość. Cena 80 ct.

Brylantyna, olejek wyskokowy, przyjemnie pachnący, odświeża, nadaje miękkość i piękny połysk włosom i brodzie. Cena 50 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 136 44 0



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15.

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** cent. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje **do reperacyi obuwie męskie i damskie.** 2902 3 3

Dom II-piętrowy

z 3 sklepami, przy **ulicy Szewskiej, L. 4,** w bliskości Rynku głównego, jest **do sprzedania** z wykluczeniem pośrednictwa. Wiadomość: **ulica Batorego, L. 1,** I piętro, drzwi 4. 2950 3 3

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 121 0

Centralne Biuro Ogłoszeń

· Lwów, ul. Kopernika, 11.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa KRONDORFska

uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawowy obok Karlsbadu. — Woda stołowa, Woda lecznicza.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker

we Lwowie, ul. Sykstuska, 22.

Główny skład w drogueryi **Józefa Hanaka,** magistra farmacyi, **w Krakowie, ulica Szewska, L. 5.** 2065 36 52

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni** i **nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą **miesienia (Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

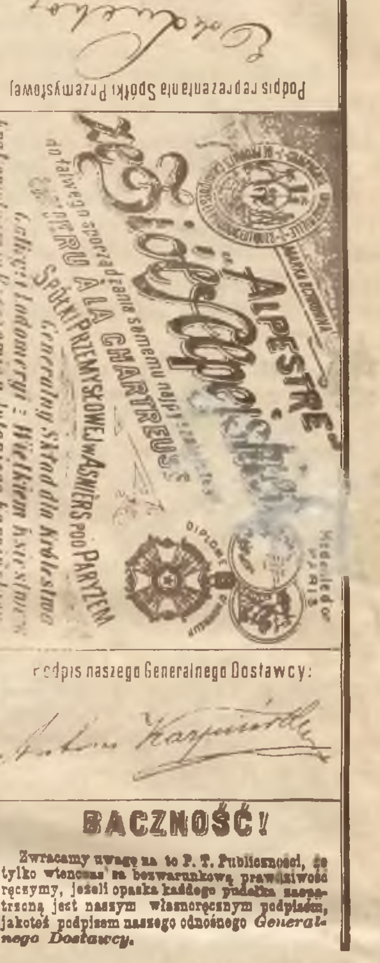
Przyjmuje **od godziny 2 do 4 po południu** w domu przy **ul. Floryańskiej, pod L. 47.** 2363 36 50

Asystent farmacyi

dobrze polecony, poszukuje **posady od 1 stycznia 1895 r.**

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. M.,** Kraków, ulica św. Anny, L. 5, I piętro. 3067 2 3

Cena: Za pudełko Alpestre na 2½ litra likieru żółtego 75 ct. „ „ „ „ 1½ „ likieru zielonego 85 ct. wraz z filtrem i sposobem użycia.



Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, za pudełko wystarczające na 2 miesiące **1 złr. 95 ct.** 2883 7 0

Skład w Krakowie u **Józefa Hanaka,** ulica Szewska, L. 5.

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego następcy

w Krakowie

Rynek gł., L. 25.

1753 — 133 0



Na wypłaty maszyny do 28 złr. i wyżej.— Gotówką 10% taniej.

W 7 dniach

ma się bardzo piękną i delikatną cerę, wolną od piegów, plam, trądzików i innych wyrzutów skórnych, przez użycie znakomitego, nieszkodliwego

kremu ambrowego

Dra Christoffa.

Prawdziwy w oryg. flaszeczkach zielono opieczętowanych. Cena 80 ct. (pocztą 1 złr. a. w.) Składy: **w Krakowie w aptekach: Wiktora Redyka, Eug. Helbra, a we Lwowie w aptece Z. Ruckera.** 2804 9 12

Jabłka

bardzo piękne i smaczne, z własnego ogrodu, wysyła w 5-kilogr. pakietach, póki zapas starczy, po **1 złr. 10 cnt. do 1 złr. 30 cnt.** za pobraniem pocztowem lub poprzedniem nadesłaniem należytości 3028 5 [illegible]

Mieczysław Gonet

w Korczynie poczta w miejscu

Do sprzedania 2954 5 6

dom II-piętrowy

z ogrodem, położony za ogrodem Strzeleckim przy ul. Topolowej, L. 34.

Spólnika

z kapitałem 10.000—15.000 złr poszukuje się dla fabryki cegły i dachówek. Fabryka już w ruchu. Zysk w wysokości 25 % od włożonego kapitału zapewniony. Bliższa wiadomość pod „Sposobność“ poste restante **Kraków.** 2053 2 10

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar“

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 236 300

Ceny bardzo tanie.

Piękne tumaki

na sprzedaż.

Wiadomość przy **ul. Siemiradzkiego, L. 6, I piętro.** 3063 2 4

Znany zakład nauki kroju sukien damskich

p. Korsidem

pod firmą K. PFLEGER

znajduje się 2590 4 12

przy ulicy Kolejowej, L. 16.